



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 52 (275)

Tarnów, 30 grudnia 1969 r.

Cena 50 gr.



Rozstrzygnięcie konkursu gazet zakładowych

„Tarnowskie Azoty” wśród wyróżnionych

Koniec roku jest okazją do rozstrzygnięcia konkursów prasowych ogłoszonych dla gazet zakładowych.

Rozstrzygnięty został konkurs WKZZ i Wojewódzkiego Klubu Redaktorów Prasy Zakładowych. (Ciąg dalszy na str. 4)

MINIE wnet minut pięć... i odezwą się zegary... Zegary w całym naszym kraju 12 uderzeniami obwieszczają nadejście Nowego Roku.

Staruszek 1969 rok, liczący 364 dni, jest już za nami. Czy chcemy czy też nie, te dni stały się już historią. Historią dla naszej ojczyzny, miasta, zakładu pracy, dla każdego z nas.

Ale kiedy przebrzmiał 12 uderzeń, przebrzmiał toasty i życzenia, mimo szampa i szampańskiego humoru do głosu dojdzie refleksja, zaduma nad minionym czasem, nad spełnionymi i niespełnionymi marzeniami i zamiarzeniami. Każdy z nas zada sobie to nieodczuwane w takiej chwili pytanie — jakim był rok, który minął? Zgromadzi po jednej stronie to, co dobre, po drugiej zaś to, co było złe i wyważywszy wyda mu ocenę. Jemu i sobie. Swojej pracy, codziennej postawie. Rzutować na nią będą zresztą różne sprawy i wydarzenia na świecie, w kraju, w domu i pracy.

Jakim więc był rok? Mówi się o Tobie jako o roku epidemii grypy i suszy, ważnych posunięć gospodarczych i wydarzeń politycznych w kraju, pokoju, ale, niestety, i wojny zbierającej krwawe żni-

TRADYCYJNYM, powszechnie przyjętym zwyczajem jest dokonywanie na przełomie starego i nowego roku bilansu osiągnięć roku minionego i nakreślenie zadań na nadchodzące dwanaście miesięcy. Zwyczaj to cenny umożliwiający wyciągnięcie wniosków z naszej dotychczasowej pracy i uniknięcie w przyszłym działaniu wielu raf i mierzwi, trudności i kłopotów jakie niesie każdy dzień pracy.

Miniony rok był dla nas, pracowników Zakładów Azotowych w Tarnowie szczególnie ważny. Minęło w tym roku 40 lat od uruchomienia Zakładów. Z tych 40 lat — 25 przeżyliśmy w Polsce Ludowej. Jesteśmy częścią olbrzymich przemian jakie dokonywały się w naszej Ojczyźnie. Ogromne osiągnięcia naszego ludowego państwa uzyskane w tak krótkim czasie zadziwiają każdego. Postęp i rozwój gospodarczy, kulturalny, oświatowy w tym czasie to rezultaty nie mające precedensu w przeszłości naszego narodu, to ogromny skok w świat kultury i techniki. Takim olbrzymim skokiem mogą w tych latach poszczycić się również i nasze Zakłady.

Wartość produkcji uzyskanej w 1969 r. była większa 50 razy od produkcji 1938 r. Już ta cyfra ukazuje ogrom zmian i przeobrażeń dokonanych kosztem prawie 10 miliardów złotych.

Zakłady zmieniają swój profil produkcyjny. Z Zakładów, w których dominowały nawozy przekształciły się w ogromny kombinat chemiczny wytwarzają

cy półprodukty dla włókien sztucznych, tworzyw sztucznych i — dopiero na trzecim miejscu — nawozów sztucznych.

Zadania nasze 1969 r. będą w pełni wykonane. Załoga kombinatu ma ogromne osiągnięcia w oparciu o instalację półspalania, w osiąganiu wielkości produkcji zgodnie z założeniami dokumentacyjnymi. Całoroczny wysiłek załogi dał rezultaty z których możemy być wszyscy dumni. Wykonane zostaną nie tylko planowe zadania produkcyjne i inwestycyjne, ale równocześnie możemy się poszczycić dalszymi poważnymi osiągnięciami w działalności społecznej, kulturalnej, oświatowej. Produkujemy nie tylko więcej ale również lepiej i taniej. Osiągamy coraz lepsze wskaźniki zużycia surowców, materiałów oraz energii elektrycznej, jakości produktów oraz częściej dorównujemy normom jakościowym w świecie.

Spora wysiłków choć nie zawsze uwieńczone pełnym powodzeniem podjęliśmy w zakresie ochrony wody i powietrza od zanieczyszczeń. Stworzono podstawy organizacyjne dla tej działalności i z dużą

W SYLWESTROWĄ noc życzyć więc sobie będziemy zdrowia i szczęścia, sukcesów i zadowolenia, spełnienia marzeń. Życzenia te powinny przekształcić się w rzeczywistość. Chcemy aby tak się stało i od nas w dużej mierze to zależy.

Do pracowników kombinatu i ich rodzin

DZIĘKUJEMY ZA WYSIŁEK

Dobiegł końca trudny rok pracy, kolejny rok planu 5-letniego. Robotnicy, technicy, inżynierowie — wszyscy pracownicy Zakładów dołożyli wiele starań, by pokonać napotymane przeciwności w codziennym działaniu.

Za wysiłek w pracy zawodowej, za realizację wielomilionowych czynów społecznych — serdecznie całej załozie dziękujemy.

U progu Nowego Roku pragniemy przekazać pracownikom tarnowskich „Azotów” i ich rodzinom najlepsze życzenia wytrwałości w realizacji zamierzeń, dużo zdrowia, pomyślności oraz osobistej satysfakcji i zadowolenia.

SAMORZĄD ROBOTNICZY

ZAKŁADÓW AZOTOWYCH

IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Do tych wyrazów uznania, podziękowań i życzeń dołącza się redakcja „Tarnowskich Azotów”, przesyłając również najserdeczniejsze życzenia noworoczne Czytelnikom, Współpracownikom i Kolporterom gazety.

REDAKCJA



niymi. Całoroczny wysiłek załogi dał rezultaty z których możemy być wszyscy dumni. Wykonane zostaną nie tylko planowe zadania produkcyjne i inwestycyjne, ale równocześnie możemy się poszczycić dalszymi poważnymi osiągnięciami w działalności społecznej, kulturalnej, oświatowej. Produkujemy nie tylko więcej ale również lepiej i taniej. Osiągamy coraz lepsze wskaźniki zużycia surowców, materiałów oraz energii elektrycznej, jakości produktów oraz częściej dorównujemy normom jakościowym w świecie.

Spora wysiłków choć nie zawsze uwieńczone pełnym powodzeniem podjęliśmy w zakresie ochrony wody i powietrza od zanieczyszczeń. Stworzono podstawy organizacyjne dla tej działalności i z dużą

jeszcze braki w tej mierze to jednak to, co osiągnęliśmy mówi o ogromnym postępie w zapewnieniu lepszych, wygodniejszych warunków pracy.

Coraz więcej jest nas w Zakładach, coraz liczniejsza jest załoga. Miara wzrostu jest fakt, że nie odczuwamy już braku inżynierów w naszych Zakładach. Odczuwamy natomiast brak — może — nawet obraża się za to niektórzy nasi inżynierowie ale to sprawie nie pomoże — wśród kadry inżynierów ludzi z charakterem mających inicjatywę.

Mamy przecież ogromną siłę techniczną, zdolną wydzwignąć Zakłady na wyżyny techniczne, oczywiście gdy będą oni chcieli pracować, lub gdy potrafią ich do tego skłonić. Oczywiście, nie drogą administracyjną.

Posiadamy duże osiągnięcia w sprawach społecznych. Nasze domy wypoczynkowe i ośrodki campingowe obiekty przeznaczone dla działalności kulturalnej oświatowej i sportowej, poziom ich pracy i warunki powinny każdego cieszyć.

Bilans 1969 roku napawa otuchą. Był pozytywny, jego wyniki cieszą każdego kto wniósł cześć swojej pracy we wspólne dobro. Wytyczona została dobra droga do startu w 1970 r. Nie trzeba mówić, że będzie to bardzo trudny rok. W Polsce i w naszym kombinacie. Produkcja wzrośnie prawie o 12 proc. bez zwiększenia zatrudnienia. Mamy do półroczia 1970 r. oddać drugą jednostkę półspalania oraz siarczan amonu. Już od początku roku mamy uruchomić II

DZIS

12

STRON!



jednostkę akrylonitrylu oraz opanować nową instalację kwasu siarkowego. Mamy poważnie zaawansować roboty dla osiągnięcia 33 tysięcy ton kaprolaktamu w przyszłym roku oraz 80—100 tysięcy ton PCW w następnych latach.

Podstawowe nasze zadania w 1970 roku to przygotowanie inwestycji do zmiany bazy surowcowej produkcji amoniaku oraz poprawa jakości nawozów. Musimy też znacznie zwiększyć wyeksportować naszych wyrobów i w 1970 r. będziemy najpoważniejszym eksporterem w mieście Tarnowie.

Poprawa wskaźników ekonomiczno-technicznych i bardzo ciekawy plan postępu technicznego pozwoli nam przy jego planowej realizacji osiągnąć zamierzone wyniki w wielkościach, asortymencie i kosztach wytwarzania.

Pragniemy coraz lepiej służyć swojemu miastu. Nie zamierzamy zamknąć się w ogradzeniu naszych Zakładów ale zrobić ile tylko możliwe by miasto nasze było coraz piękniejsze, by wygodniej i lepiej żyło się jego mieszkańcom. Zamierzamy połączyć ul. Lipową z nowym mostem na Dunajcu, stworzyć tym samym piękną arterię komunikacyjną i połączenie z terenami rekreacyjnymi nad brzegami Dunajca.

Budowa pięknej arterii od Zakładów Azotowych aż do ulicy Lwowskiej stworzy możliwość rozładowania ciastoty komunikacyjnej ulic Tarnowa i warunków dla zamierzeń urbanistów i architektów w zabudowie tej nowej, pięknej ulicy. Budować będziemy nowy złobek i przedszkole, zaplecze naukowe dla technikum i szkoły zawodowej, planujemy oddanie Domu Kultury i nowego hotelu. Trzeba nam będzie myśleć również o pływalni i sali gimnastycznej, dla tak skutecznie i z sukcesami pracującego z młodzieżą naszego miasta MDK.

Nie staram się nawet wymienić wszystkich naszych zadań, zamierzeń i planów. Jest ich bardzo dużo, znacznie więcej niż można wymienić w okolicznościowym artykule.

Pragnę, by jedna prawda dotarła do czytelników „Tarnowskich Azotów” a szczególnie pracowników naszego Kombinatu — to mianowicie, że wszystko co czynimy, robimy z myślą o człowieku — i nie jest

(Ciąg dalszy na str. 2)

Załoga „Azotów” przeciwko zbrodniom USA w Wietnamie

Wyrażamy głębokie oburzenie

W całym naszym kraju odbywały się w ostatnim czasie wiele protestacyjnych potępiających amerykańską interwencję w Wietnamie, barbarzyńską masakrę w My Lai, domagające się od Stanów Zjednoczonych zaprzestania agresywnej wojny, szybkiego, bezwarunkowego i kompletnego wycofania wojsk.

Słowa głębokiego oburzenia i gniewu, a zarazem solidarności i poparcia padały w Nowej Hucie i Gdańsku, w śląskich kopalniach i małych wsiach.

Podobne masówki odbyły się również 16 i 17 grudnia w naszym przedsiębiorstwie — w zakładach: Elektrycznym, SOWI, Syntezy, Administracji, Biurze Projektów, Chloru, ZBACH, Inwestycji. Zbierali się na nich pracownicy podejmując rezolucje,

w których czytamy m. in. „wyrażamy głębokie oburzenie i gniew z powodu ujawnionych ostatnio zbrodni popełnionych na bezbronnej ludności Wietnamu Południowego, a szczególnie na ludności wioski My Lai. Historia naszego polskiego narodu zna także nieugiętą walkę o wolność dla tego zbrodnie interwencji amerykańskich w Wietnamie budzą w nas takie uczucia jak masakry dokonywane na Polakach przez hitlerowców...”

Pracownicy Zakładów Azotowych w Tarnowie przekazując pozdrowienia i życzenia narodowi wietnamskiemu wyrazili również przekonanie, że jego słuszną walka zakończy się jego całkowitym zwycięstwem.

Pozytywna ocena praktyk

Corocznie, w wakacyjnych miesiącach trwają studenckie praktyki. Studenci z różnych polskich uczelni przyjeżdżają do zakładów przemysłowych aby zapoznać się z produkcją, technologiami, urządzeniami, maszynami, pogłębić swe teoretyczne wiadomości praktyczną działalnością. Przyjeżdżają również i do naszych Zakładów. W ubiegłe wakacje przebywała w przedsiębiorstwie m. in. grupa studentów Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej. Na początku grudnia do dyrekcji kombinatu nadszedł list, w którym czytamy:...

„Po zakończeniu akcji zaliczania studenckich praktyk na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej i zapoznaniu się z korzyściami jakie odnieśli nasi studenci, którzy odbyli praktyki w Waszych Zakładach, pragniemy złożyć Wam podziękowanie za życzliwy stosunek do naszych studentów jak i starania o właściwe ustawienie profilu praktyki. W szczególności pragniemy podziękować inż. Ferdynandowi Kuklińskiemu oraz kierownikowi technicznemu ZBACH inż. Stanisławowi Mastoniowi...”

Równocześnie składamy podziękowanie Zarządowi Kombinatu ZMS za opiekę i zainteresowanie naszymi studentami oraz udział w organizowaniu właściwego spędzania przez studentów czasu wolnego od zajęć.

Na zakończenie zwracamy się do Was z uprzejmą prośbą o zarezerwowanie w roku przyszłym 50 lub 70 miejsc praktykanckich dla naszego Wydziału, o ile to możliwe w lipcu. W roku akademickim 1969/70 studenci Wydziału Chemicznego przyjeżdżaliby do Waszych Zakładów w jednym terminie, również pod opieką asystentów, co — jak się wydaje w oparciu o tegoroczne doświadczenia — będzie korzystne zarówno dla studentów jak i Zakładów.

Prosimy o przychylny ustosunkowanie się do naszych starań...

List podpisał prodziekan wydziału doc. dr hab. Z. Buczkowski.

Słowa uznania, prośba o rezerwację miejsc są dobrym świadectwem dla Zakładów. Wiemy jaką wagę przywiązuje się obecnie do studenckich praktyk. Dobrze więc się dzieje, że przedsiębiorstwo nasze traktuje poważnie obowiązki wynikające z roli gospodarcza, opiekuna i nauczyciela w stosunku do studentów przebywających na praktykach.

(luk.)

20 lat w służbie bezpieczeństwa pracy

Jubileusz SIP

Zwykle spotykali się aby wysłuchać rekomendacji inspektora pracy z Zarządu

Okręgu inż. Bronisława Śnieżki, albo wspólnie ponażekać i podzielić się uwagami i spostrzeżeniami. W poniedziałek, 15 grudnia przybyli do sali teatralnej DK, aby uroczystie podsumować 20-letni dorobek swej społecznej działalności.

Nikomu chyba nie trzeba przedstawiać ich zasięg — jasnym jest dla każdego pracownika, że dzięki społecznym inspektorom pracujemy w odpowiednich warunkach sanitarno - higienicznych, pracujemy bezpiecznie.

Na pewno obowiązki społeczne inspektora pracy nie należą do najprzyjemniejszych — „naraża” się często nie tylko kierownikowi, naraża się również i współpracownikom zwracając im uwagę na uchybienia i zaniechania w zakresie bezpieczeństwa pracy. Olbrzymia jest ich moralna odpowiedzialność za zdrowie i życie każdego pracownika.

O tych właśnie sprawach, o randze społecznego inspektora pracy mówił na tym spotkaniu zakładowy społeczny inspektor pracy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

to zdawkowy zwrot. Chcemy w miarę jak nas na to stać poprawiać warunki życia naszych pracowników. Nie jesteśmy w stanie — wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę — za-

U progu Nowego Roku

spokość wszystkich potrzeb. Ale robimy wiele — i to jest, sądzę, przez wszystkich właściwie oceniane.

Równocześnie jednak będziemy żądać lepszej pracy, lepszego spełniania obowiązków. Dotyczy to wszystkich — od kierownictwa Zakładów do każdego szeregowego pracownika.

Jestem przekonany, że rok 1970 — mimo spodziewanych już dziś kłopotów i trudności — zakończony zostanie również sukcesem. Trudności bowiem hartują, wyzwalają energię, dają możliwości ujawniania talentów, spychają na margines obiboków, nieaktownych, niechętnych temu co my, załoga kombinatu, robimy.

Nie boimy się więc trudności, boimy się nowych słabości, tych które znamy i nie znamy, słabości, których pokonanie czasami jest niemożliwe.

Zima króluje nam już niepodzielnie. Nadszedł czas sportów zimowych, zabaw zwłaszcza dla dzieci. Zaroiło się na placach, w parkach, mniejszych i większych górkach — wszędzie dużo dzieci z sankami, łyżwami, nartami.

Niewiele, co prawda, jest ich w Świerczkowie, sytuację pogarsza fakt, że nie ma i nie będzie lodowiska na „Unii”, cieszącego się zawsze olbrzymią frekwencją.

Lodowisko na każdym podwórku

Dlatego z uznaniem powitać należy zobowiązanie pracowników zakładowej straży pożarnej, którzy z inicjatywą podstawowej organizacji partyjnej i rady oddziałowej, w ramach akcji „wszystkie dzieci są nasze”, postanowili pomagać przy budowie lodowisk.

Powstały już takie przy ulicy Zawadzkiego, Traugutta i Kasztanowej — przy współudziale mieszkańców bloków i dzieci. Podkreślić należy, że lodowiska te buduje się na placach zabaw, a nie, jak to niektórzy twierdzą, na trawnikach.

Strażacy z chęcią pomogą przy budowie innych lodowisk. Czekają na dalsze oferty.

Radzimy się z nimi pospieszyć.

(luk)

Załoga Kombinatu jest organizmem złożonym — pomagali nam w 1969 r. czternaście tysięcy ludzi. Charaktery, upodobania, nawyki, cechy wrodzone są różne. W tym gąszczu podstaw ludzkich trzeba umieć wybierać ludzi konstruktywnych, wartościowych i

nia tym wszystkim, którzy pomagali nam w 1969 r. Równocześnie składam serdeczne ŻYCZENIA NOWOROCZNE wszystkim naszym pracownikom i ich rodzinom. Niech zadowolenie w pracy i w życiu rodzinnym zawsze towarzyszy naszym pracownikom.

W zdrowiu i szczęściu życzę doczekania następnego roku.

mgr inż.
Stanisław Opalko
Dyrektor Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie

TELEWIZOR DLA PŁAWNEJ

CZŁONKOWIE ZMS W ŁAŃCUCHU PRASOWYM

Miło nam pisać o fakcie, że akcja pod hasłem „Telewizor dla Pławnej” znalazła szeroki oddźwięk wśród pracowników kombinatu. Szczególnie licznie poparła ją młodzież — członkowie ZMS. Przykład dał Ryszard FIEDORAKO i Jerzy ŚMIETANA odpowiadając na wezwanie Jerzego Szawicy oraz Edmund FRĄCZEK.

R. Fiedorako wzywa do udziału w łańcuchu prasowym Halinę Gacón z Zakładu Kaprolaktamu i Małgorzatę Siudut z Biura Projektów, a J. Śmietana — Halinę Michoń z Zakładu Badawczego i Jana Kardasia — przewodniczącego koła ZMS Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej. E. Frączek zaprasza do współudziału w łańcuchu Krzysztofa Piękosia, Danutę Stolarczyk i Stanisława Kukulkę ze ZBACH oraz Mieczysława CHWAŁA z wydziału krzemu.

Ten ostatni wywiązał się już z nałożonego nań „obowiązku” wciągając do łańcucha zetemesowców z koła wydziału krzemu — Witka Amrozika i Adama Olecha, którzy z kolei wzywają Danutę Zdebik, Jerzego Pawlika oraz Marię Krakowską i Adama Mielnika.

Na apel nasz odpowiedzieli ponadto — Henryk SŁYK zapraszając Franciszka Perza, mgr Teresę Denis-Kolek wzywając Zbigniewa Opiołę z Biura Projektów, Halinę Horodyską z oczyszczalni ścieków, psychologa mgr Stanisława Smoleńca, mgr inż. Mirosławę Żmudę i mgr Bożenę Boruch z działu ekonomicznego, Danutę Kulig z PCW, Elżbietę Regulską z Instytutu oraz mgr inż. Piotra Sumarę — kierownika działu zabezpieczeń i techniki.

Jadwiga SZPONARSKA — członek kolegium redakcyjnego naszej gazety włączyła do łańcucha prasowego pracowników działu głównego technologicznego, którzy wzywają pracowników działu głównego inżyniera produkcji. Podobnie postąpił inż. Stanisław BOROWIEC, który wspólnie z kolegami z zakładowego dozoru technicznego — inż. St. Susem, Zb. Gercem, mgr inż. A. Czado, J. Modlewskim, inż. St. Stawarzem, St. Śniecikowskim, mgr inż. L. Gabrielem, J. Oćwieją i mgr inż. T. Ziejką wzywa do podobnego czynu kierownictwo pionu Głównego Inżyniera Mechanika.

Do ufundowania telewizora przyczyniła się także Irena KMIECIK wzywając kierownika działu rewizji Anatola Parę oraz Stanisławę Wójcik, jak również Wiesław Baszcowski zachęcając do udziału w łańcuchu mgr inż. Zbigniewa Żmudę — kierownika działu normowania, Kazimierza Różyckiego — I sekretarza POP dyrekcji technicznej, inż. Mariana Gaśtola oraz wszystkich współpracowników z działu normowania. Na wezwanie odpowiedział mgr inż. Zdzisław PRZYBYŁKIEWICZ wzywając mgr Tadeusza Urbana — technologa Zakładu Kaprolaktamu w budowie oraz kierownika sekcji żużlowej ZKS „Unii” Tarnów mgr inż. Janusza Kolka.

Odpowiedział też mgr Jan RUSIN wzywając Tadeusza Hasa — przewodniczącego Rady Oddziałowej Administracji.



Dzielono się uwagami i spostrzeżeniami, wspomniano pierwsze, trudne dni społecznej działalności. Na zdjęciu: fragment sali w trakcie spotkania.

Fot. St. Chabior

Stanisław LASKA, podkreślał ich zasługi dyrektor mgr inż. Stanisław OPALKO. Wyróżniający się w swej pracy społeczni inspektorzy otrzymali nagrody pieniężne, upominki książkowe i dyplomy uznania. Na uroczystość tę przybyli również do niedawna aktywni i sumienni inspektorzy, dziś już emeryci, a między nimi Stanisław MAKOWSKI, Stanisław WOŹNIAK, Józef NIEDOJADEO — jeden z pierwszych społecznych inspektorów pracy w naszym Kombinacie. Dzielono się więc wspomnieniami z pierwszych, trudnych dni ich działalności, opowiadano o sukcesach i porażkach.

(al)

OGŁOSZENIE

Tadeusz Sitka, zamieszkały w Woli Rzędzińskiej zgubił kartę autobusową MPK na trasę od przystanku 96—32.

Nasza rozmowa

Przewodniczącym Zarządu Kombinatu ZMS został wybrany na plenarnym posiedzeniu tow. Edmund Frączek. Nowy przewodniczący jest dobrze znany młodzieży ZMS-owskiej i tym, którzy interesują się życiem zakładowej organizacji młodzieżowej. Mimo młodego wieku, jest działaczem o nie-małym już stażu, bowiem pracować społecznie zaczął jeszcze w szkole. Do ZMS wstąpił w 1961 roku będąc uczniem Technikum Mechanicznego w Dębicy, pełnił kolejno obowiązki przewodniczącego komisji rewizyjnej, wiceprzewodniczącego Zarządu Szkolnego, a zarazem członka plenum ZP ZMS.

Główne ogniwo: praca kół ZMS



Do „Azotów” przyszedł pracować w roku 1964, po ukończeniu szkoły został pracownikiem ZBACH, stając się aktywnym członkiem tamtejszego koła ZMS.

Później odbywał służbę wojskową i otrzymuje z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego złotą odznakę KMW, a następnie „Wzorowego Żołnierza” I i II stopnia. Po przejściu do „cywila” wraca do Azotów, pracując do chwili obecnej jako referent techniczny w ZBACH.

W zakładowej organizacji pełnił ostatnio funkcję wiceprzewodniczącego do spraw kultury, sportu i turystyki. Niedawno otrzymał brązową odznakę im. Janka Krasińskiego.

Do nowego przewodniczącego Zarządu Kombinatu, tow. E. Frączka zwracamy się tradycyjnym w tym wypadku pytaniem:

— Jakże są jego plany i zamierzenia na najbliższą przyszłość?

— „Swego czasu, przed Zakł. Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą naszej organizacji, brałem udział w ankiecie przez Was przeprowadzanej, a zatytułowanej „Co byś zrobił, gdy byś został przewodniczącym?”. Swoje „credo” więc wtedy ujawniłem, dzisiaj mamy już jednak plan działania na trwającą kadencję. W mojej pracy chcę zwrócić baczniejszą uwagę po prostu „przyłożyć się” do tych odcinków naszej pracy, które najbardziej kuleją i wymagają więcej uwagi i troski. Chodzi mi przede wszystkim o pracę kół ZMS, o działalność u podstaw, na produkcji. Jest to szczególnie ważne w momencie, gdy konieczna jest reorganizacja niektórych

kół w związku z „czterobrygadowką”.

Oczywiście, że kontynuować będziemy stare, wypróbowane już formy działania, takie jak bank krwi, opieka nad Domem Dziecka w Pławnej, szkolenie i samokształcenie, przy czym szczególnie nacisk musimy położyć na pracę ideowo-wychowawczą wśród młodzieży. Chodzi mi o opiekę nad dziewczętami, z których (choć do Związku należy około 500) bardzo mało działa aktywnie, a przecież od nich w dużej mierze zależy będzie wychowanie przyszłego pokolenia. Wyższe wymagania i kryteria stawiać będziemy przed nowo wstępującymi do organizacji.

Chcemy aby zakładowy ZMS poprzez swoją codzienną działalność, poprzez nie tylko planowanie, inicjowanie, ale i realizowanie pożytecznych akcji, zyskał sobie wśród zakładowej społeczności powszechnie uznanie. Nie będzie tego łatwo dokonać, zależeć to będzie od wszystkich szeregowych członków ZMS — wierzymy jednak, że z dalszą pomocą przychodzić nam będzie organizacja partyjna, związkowa, władze administracyjne i wspólnie potrafimy wywiązać się z nałożonych i przyjętych zadań.

— Zyczymy Towarzyszo- wi sukcesów w wypełnianiu nowych obowiązków.

— Dziękuję bardzo! Dziękuję również organizacji za zaufanie, którym obdarzyła mnie powierzając tak odpowiedzialną funkcję. Będę się starał wywiązać z obowiązków rzetelnie.

Rozmawiała Z. K.

„TA” rozmawiają z tow. Eugeniuszem Michonem

ROK 1969 OBFITOWAŁ W WIELE WAŻNYCH WYDARZEŃ POLITYCZNYCH I GOSPODARCZYCH, SZCZEGÓLNIIE ISTOTNYCH DLA NASZEGO MIASTA I POWIATU. CHCĄC PRZEDSTAWIĆ NASZYM CZYTELNIKOM NAJBARDZIEJ SYNTETYCZNE OMÓWIENIE OSIĄGNIĘĆ KONCZĄCEGO SIĘ ROKU 1969, ZWRÓCILIŚMY SIĘ DO I SEKRETARZA KP PZPR EUGENIUSZA MICHONIA Z PROŚBĄ O UDZIELENIE WYWIADU NA TEN TEMAT DLA GAZETY.

E. MICHON — Rok, który będziemy niedługo żegnać, okazał się nadzwyczaj pracowity. Zbyt długo trwałoby wyliczanie wszystkich kampanii i wydarzeń, które zajmowały naszą uwagę, więc wymienię tylko najważniejsze. Wybory do Sejmu i rad narodowych, rozpoczęcie przygotowań do nowego planu pięcioletniego i oczywiście obchody XXV-lecia władzy ludowej. To wszystko wymagało wielu wysiłków i zaangażowania szerokiego aktywu.

T. A. — A efekty?

— A. MICHON — Wartość globalnej produkcji przekroczy w br. 11,5 mld złotych. Uruchomiliśmy nowy zakład — Hutę Szkła Gospodarczego i dodać trzeba, że oddanie tego obiektu dokonane zostało na 11 miesięcy przed terminem. Wzrost naszej produkcji osiągany jest w dużym stopniu drogą zwiększenia wydajności, chociaż nie wykorzystaliśmy jeszcze wszystkich możliwości. Mimo tegorocznej suszy także rolnictwo dokonało poważnego kroku naprzód. Dzięki temu średnia wydajność z hektara czterech podstawowych zbóż jest w Tarnowskim wyższa niż w województwie i przekracza 21,4 q. Rośnie pogłowie bydła. Trzeba tutaj dodać, że szerzej były stosowane nawozy sztuczne, poprawie uległ stan melioracji.

T. A. — Jak się orientujemy, sporo miejsca zajmowały sprawy przygotowania nowej pięcioletki. Po raz pierwszy udział załóg robotniczych był szeroki, a zwłaszcza występowało to w dyskusji nad pełnym wykorzystaniem zdolności produkcyjnej zakładów.

— E. MICHON — Kilka przyczyn spowodowało podjęcie prac nad pięcioletką w takiej właśnie formie. Przede wszystkim przejście od gospodarki ekstensywnej do intensywnej. A jest to możliwe tylko poprzez wykorzystanie wszystkich rezerw i stały wzrost wydajności pracy. Po wtóre, chodzi nam o przyspieszenie procesów integracyjnych w oparciu o szeroki udział załóg w gospodarowaniu. Plan pięcioletni wymaga jeszcze wiele pracy, ale tegoroczna dyskusja pozwoliła na założenie wzrostu produkcji o 11,5 proc. w roku przyszłym.

T. A. — Jakże inwestycje prze-widuje się w zakresie budownictwa towarzyszącego?

E. MICHON — W roku przyszłym nie zamierzamy rozpoczynać nowych obiektów. Będzie to okres batalii o pełne wykorzystanie środków przewidzianych w znanej powszechnie uchwale KERM. A więc trzeba zakończyć budowę domu towarowego, urządzeń sportowo-kulturalnych w Świerczkowie, dworca PKS, ulicy Okrężnej i innych.

T. A. — Może Towarzysz Sekretarz pozwoli, że wrócimy do problemów politycznych. Wyniki tegorocznych wyborów do Sejmu i rad narodowych, a także uczestniczenie kampanii politycznej w przygotowaniu do nowej pięcioletki, poważnie zmieniły mapę polityczną miasta i powiatu.

E. MICHON — Nasza partia od wielu lat prowadzi konsekwentną

urodziców wyłącznie pogoń za pięniadzem, to nic dziwnego, że uczy się dwulicowości, przestaje wierzyć w głoszone ideały. Już z początkiem przyszłego roku wszystkie organizacje partyjne podejmą niezbędne kroki dla wyeliminowania wielu negatywnych zjawisk w tym zakresie.

T. A. — Nie umniejszając roli rodziny w wychowaniu, poważne zadania spoczywają w dalszym ciągu na szkole.

E. MICHON — Oczywiście. Nauczyciele są w pełni przygotowaną kadrą do wychowania młodych, stąd to już szkoła musi być organizatorem tych procesów. W po-

SUMA NASZYCH OSIĄGNIĘĆ

politykę jednoczenia wysiłków całego społeczeństwa w walce o budownictwo socjalistyczne. Jeżeli w wyborach osiągnęliśmy niemal 99 procentowy udział społeczeństwa, świadczy to o pełnym zrozumieniu naszej polityki. Mówiliśmy już o wynikach produkcyjnych więc tym razem dla przykładu podam, że w br. wybudowane zostało 62 km dróg, w tym spora ilość w czynie społecznym. Jeszcze w poprzednich wyborach mieliśmy takie rejony miasta i powiatu, gdzie frekwencja była niska. Jeżeli 1 czerwca nie było praktycznie takiego obrotu gdzie frekwencja nie przekroczyłaby 90 proc., to dowód, że nasz program zyskał sobie powszechne poparcie.

T. A. — Należy tutaj dodać, że ta działalność była prowadzona w warunkach trudnej walki politycznej.

E. MICHON — Od dwóch lat ta walka nie słabnie, ale nasze powodzenie polega także i na tym, że coraz lepiej wyprzedzamy ataki różnych „napawiaczy” ustroju, wszelkich „doradców”, że demaskujemy próby dzielenia mieszkańców miasta i powiatu. Zasługa tutaj przede wszystkim naszych ogniw FJN, które pod kierownictwem organizacji partyjnych coraz skuteczniej działają w zakresie podnoszenia świadomości społecznej.

T. A. — We wrześniu odbyło się plenarne posiedzenie KW PZPR w sprawach dotyczących pracy partii z młodzieżą. Jak wygląda realizacja uchwały tego plenum?

E. MICHON — Jest to ważne zagadnienie, ponieważ wychowanie młodzieży należy do zadań podstawowych i określa należytą postawę tych czynników, które mają wpływ na kształtowanie młodego pokolenia. Szczególne znaczenie ma tutaj dom i panująca w nim atmosfera. Jeżeli dziecko słyszy w domu ustawiczne narzekania na władzę ludową, widzi

łowie grudnia odbyliśmy dużą naradę z aktywnym partyjnym nauczycielami. Została wręczona 900 legitymacja partyjna, tak więc ponad 40 proc. pedagogów to członkowie PZPR. Trzeba stwierdzić, że nie ma w Tarnowie ani jednej organizacji gdzie nie pracowaliby nauczyciele. Wiele wartościowych inicjatyw społecznych wyszło z tego środowiska. Ale musimy pamiętać, że występują jeszcze, co prawda coraz mniej liczne, postawy aspołeczne, które utrudniają pełną konsolidację wysiłków. Dlatego najbliższy okres poświęcimy na pracę ideowo-polityczną.

T. A. — Na zakończenie naszej rozmowy można wyrazić przekonanie, że w Nowym Roku wyniki działalności naszego regionu będą jeszcze efektywniejsze.

E. MICHON — O dobrych wynikach tegorocznych zadecydowała nadzwyczaj ofiarna postawa szerokiego aktywu. Liczba ludzi parających się działalnością polityczną i społeczną wzrosła kilkakrotnie w stosunku do lat poprzednich.

Będziemy czynić wszystko aby tych ludzi na stałe związać z naszą działalnością. Równocześnie chciałbym im serdecznie podziękować za ten ogrom pracy jaki włożyli.

Z OKAZJI NOWEGO ROKU PRAGNĘ TEŻ PRZEKAZAĆ MIESZKAŃCOM ZIEMI TARNOWSKIEJ SERDECZNE ŻYCZENIA OWOCNEJ PRACY ZAWODOWEJ I SPOŁECZNEJ, WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM. MOŻNA ŻYWIĆ PEŁNĄ NADZIEJĘ, ŻE W NADCHODZĄCYM ROKU SPEŁNI SIĘ WIELE NASZYCH PRAGNIENI.

Rozmawiał: A. SZYMKIEWICZ

Pożegnanie emerytów

Wszyscy pozostawili tu trwały ślad, dzieło swoich rąk widoczne na każdym kroku. Przepracowali tu długie lata. Niektórzy związali się z Zakładami Azotowymi przed wieloma laty jako ludzie bardzo jeszcze młodzi, kiedy to często trzeba było zbyt wcześnie żegnać okres dzieciństwa i wkraczać w prawdziwe życie. Życie, które przecież w tamtych latach po głowie nie gaskało...

Przyszli tu — na szczere pole — aby budować fabrykę chleba — nadzieję dla wielu bezrobotnych i głodujących. Wielu też z nich pozostało, związało się z fabryką na długie lata, na chwile dobre i złe, lata kryzysu i prosperity. Przyszli tu również aby odbudowywać, i budować dzisiejszy kombinat.

Każdy z jubilatów — emerytów odchodzących na odpoczynek, niezależnie od przepracowanych lat, ma w dzisiejszym

kształcie kombinatu, jego obliczu, wielkościach produkcyjnych swój niebagatelny udział. Dobrym zwyczajem Zakładów Azotowych są uroczyste pożegnania tych, którzy schodzą już z pola walki, ustępują miejsca młodszemu. Pożegnania takie są zarazem podziękowaniem za trud i wysiłek.

Corocznie w maju i grudniu gospodarze kombinatu wyrażają Jubilatów słowa uznania, wręczają dyplomy, przekazują życzenia.

Pod koniec Starego Roku pożegnaliśmy 61 pracowników „Azotów”. Każda taka uroczystość jest do siebie podobna, przynosi jednak nowe wzruszenia i przeżycia. Przewijają się nieodwołne w takiej chwili wspomnienia ale zarazem padają pytania — jaka będzie przyszłość fabryki.

O tej najbliższej i dalszej

przyszłości mówił dyrektor mgr inż. St. Opalko mając słuchaczy uważnych, całym sercem oddanych swoim przeciw Zakładom. Bo trudno nie interesować się przyszłością kombinatu kiedy przepracowało się tu 41 lat, tak jak Jan Frączek, Bolesław Pankowski, Marian Słonina, Mieczysław Radkowski, Jan Nowak,

Niewiele mniejszym bo 40-letnim stażem pracy pochwalić się mogą Józef Piekarczyk, Kazimierz Kołodziej, Władysław Suda, Jan Zmuda, Stanisław Knapik, Wacław Gutwiński, Józef Babiuch, Jan Knurowski, Stanisław Świdrak, Jan Igielski, 39 lat: — Stanisław Sukiennik, Dymitr Hryma, Tadeusz Solak, Władysław Dziadula, Jan Berna-

dzik, Stefan Krzak, Stanisław Woźny, Marcin Grzybek, Franciszek Florek, Stanisław Broda, Stanisław Lencznarowicz, Maria Tuman, Władysław Cebula, Augustyn Galar, Stanisław Molczyk, Stanisław Milówka, Stanisław Dulian — 30 i więcej lat.

Długoletni pracownicy to rów-

nież Antoni Planik, Eugeniusz Rydarowski, Jan Radzik, Benedykt Żmuda, Józef Sabat, Jan Solak, Roman Jackowski, Stanisław Flądor, Bronisława Fugiel, Franciszek Bajorek, Stanisław Burnat, Józef Swider, Józef Tuman, Tomasz Szoł, Franciszek Skubisz, Józef Pasula, Kazimierz Winkler, Franciszek Assynger, Józef Niedojadło, Stefan Grzybowski, Franciszek Kawalec, Adam Słezak, Stanisław Pyjor, Władysław Sitko, Ignacy Brożek, Władysław Rybak, Józef Radzik,

Józef Szerba, Józef Hyla, Maria Warchoła, Jan Sowa, Franciszek Latocha, Stanisław Bajorek, Franciszek Wojdak.

Wśród wymienionych jubilatów sporo jest ludzi odznaczonych za długoletnią i nienaganną pracę, za racjonalizatorstwo, przodownictwo pracy. Wspomnieć należy również o Franciszku Frączku — byłym pracowniku Zakładu Transportu Kolejowego, który przepracował w kolejnictwie 30 lat i jako pierwszy spośród załogi tego zakładu w pełni jeszcze sił i zdrowia odszedł na emeryturę serdecznie żegnany kilkoma dniami wcześniej przez współtowarzyszy i kierownictwo zakładu.

Serdeczne życzenia noworoczne przekazane weteranom przez dyrektora mgr inż. St. Opalkę, I sekretarza KZ PZPR R. Kozioła, sekretarza RZ M. Szerbę oraz wspólne pamiątkowe zdjęcie zakończyły pożegnalną uroczystość.

(luk.)

„To dzieło Waszych rąk...”

Uznanie przyszło z zewnątrz

Trudno byłoby wyobrazić sobie nowoczesny, przemysłowy kraj bez elektroniki. A elektronika dzień dzisiejszy i jutro to przede wszystkim elektronika półprzewodnikowa. W obecnej chwili w świecie najszerzej stosowanym materiałem półprzewodnikowym jest krzem. Urządzenia prostownicze wielkiej mocy dla hut aluminium, sterowania napędami urządzeń walcowniczych, urządzenia prostownicze, pomiarowe, wreszcie najnowsze matematyczne maszyny cyfrowe są oparte na elementach elektronicznych wykonanych z krzemu półprzewodnikowego.

PÓŁPRZEWODNIKI W CENIE

Dlatego też według programu rozwoju przemysłu elektromaszynowego wytyczonego przez V Zjazd Partii, rozwój elektroniki półprzewodnikowej ma być szczególnie szybki w nadchodzącym pięcioletniu.

Nasze Zakłady są ważnym w kraju producentem krzemu półprzewodnikowego, oraz kwasu azotowego i solnego do celów półprzewodnikowych. Jeden kilogram krzemu monokrystalicznego na rynkach światowych kosztuje od kilkuset dolarów do kilku tysięcy. Tak wysokie ceny są spowodowane bardzo wysokimi wymaganiami stawianym materiałom półprzewodnikowym. Suma wszystkich zanieczyszczeń nie może przekraczać jednej dziesięciotysięcznej procenta, zaś niektóre pierwiastki nie mogą występować w ilościach większych niż jedna milionowa część procenta. Tak wielkie wymagania stawiane krzemowi półprzewodnikowemu wymagają wprowadzenia wielokierunkowych badań i wprowadzenia specjalnych technik przerobu, bardzo nowoczesnych technologii i urządzeń nie stosowanych w innych gałęziach przemysłu chemicznego. Dostosowanie się do stale zmieniających wymagań przemysłu elektronicznego, wymaga ustawicznego prowadzenia prac badawczych i ich natychmiastowego wdrażania do produkcji.

WSPÓŁPRACA BADAWCZA

Stąd też istnieje konieczność szerszych kontaktów z instytutami naukowymi prowadzącymi badania podstawowe w dziedzinie fizyki ciała stałego, pomiarów własności elektrycznych, metalurgii półprzewodnikowej, w analizach materiałów o bardzo wysokiej czystości, specjalnych tworzyw konstrukcyjnych.

Wprowadzenie osiągnięć tych badań do produkcji krzemu daje doświadczenia, które można wykorzystać i na innych wydziałach. Tak dzieje się już z wprowadzeniem specjalnych uszczelnień eflonowych, dokładnym odtlenianiem wodoru, stosowaniem układów prostowniczych na diodach krzemowych, oznaczeniach spektrograficznymi materiałami o wysokiej czystości. Zdobyte doświadczenia zaczynają procentować dla kombinatu.

ne dostosowywanie się do ich wymagań, od instytutów naukowo-badawczych stwierdzających wysoką jakość materiału, wreszcie od Komitetu Nauki i Techniki za opanowanie tej trudnej i nowoczesnej technologii, ważnej dla gospodarki krajowej.

Ale są i entuzjaści tej produkcji poza „zespołem krzemowców”. To przede wszystkim inżynierowie elektrycy, dobrze rozumiejący znaczenie produkcji krzemu dla unowocześniania urządzeń produkcyjnych przez

Stawka na krzem

Chyba właśnie przy produkcji krzemu półprzewodnikowego najpełniej realizować można postulaty silnego związania prac badawczych z postępem technicznym w produkcji, tak podkreślane na IV Plenum KC PZPR. Efekty tej pracy są widoczne. Pomimo niepełnego zbytu, spowodowanego opóźnieniami w rozbudowie zakładów przemysłu elektronicznego już w 1968 roku jeszcze w trakcie opanowywania produkcji, wydział krzemu uzyskał akumulację pół miliona złotych. Pomimo obniżenia ceny zbytu o 50 proc. tegoroczna akumulacja wydziału krzemu osiągnie 8 mln złotych. A sytuacja w latach następnych będzie coraz korzystniejsza ze względu na wzrost zapotrzebowań i przygotowanie do podjęcia w szerszym zakresie dalszej formy przetwarzania: produkcji monokryształów i przygotowanie płytek krzemowych, najprawdopodobniej również na eksport.

DOŚWIADCZONY ZESPÓŁ

Pracując w wydziale krzemu i związanym z nim ściśle laboratorium rozwojowym grupa inżynierów stanowi zgrany i doświadczony zespół specjalistów z różnych dziedzin. Są tu fizycy, metalurzy, chemicy, elektrycy, mechanicy-konstruktorzy. Przewodzą temu zespołowi mój Wiesław Górka i mgr inż. Włodzimierz Ryceń. A trzeba dużego entuzjazmu by stale unowocześniać tę produkcję mimo ciągłych scentycznych uwag „a czy to warto?”. ze strony nie zawsze w pełni zorientowanych pracowników pionów badawczego i ekonomicznego.

Bo przenieść przychodzi dopiero z zewnątrz: od odbiorców za jakość krzemu i elastycz-

przemysł elektro-maszynowy. Pomagają oni w konstruowaniu unikalnej aparatury technologicznej, wykonują aparaty i urządzenia, których nie można zakupić. Wyrazy uznania za wkład myśli technicznej w modernizację aparatury należą się przede wszystkim inżynierom: Piotrowi Rembowskiemu, Józefowi Janusiowi, Kazimierzowi Kulidze, Lechowi Trzaskalskiemu i Zenonowi Górczakowi. Wzrastające wymagania jakościowe i gwałtowny wzrost zapotrzebowania na materiały półprzewodnikowe w nadchodzącej pięcioletniej stwarzają konieczność dalszej modernizacji aparatury i technologii krzemu. Jest przygotowana kadra inżynierska, są pełne możliwości modernizacji, zespół krzemowy prowadzi badania nad istotnymi zmianami technologii, przygotowuje koncentrację modernizacji i intensyfikacji instalacji. Potrzebna jest jednak zmiana atmosfery w Zakładach wokół tej produkcji i tam gdzie to jest niezbędne, zdobycie środków dewizowych na zakup urządzeń z importu. Nie wszystko można wykonać we własnym zakresie, a na przykład zakup palladowych oczyszczalników wodoru przyniosłby rocznie kilka milionów oszczędności i pozwoliłby na dalszą poprawę jakości materiału.

Nie zapominajmy o tym, że szybki rozwój elektroniki zależy od własnej, krajowej bazy materiałów półprzewodnikowych, która będzie elastycznie dostosowywała się do potrzeb odbiorców.

W tym kontekście, nasza produkcja krzemu półprzewodnikowego dla gospodarki narodowej tym bardziej się opłaca.

ZBIGNIEW TUMIŁOWICZ

„Tarnowskie Azoty” wśród wyróżnionych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dowej w Krakowie pod hasłem „Co myślę o mojej pracy w Zakładzie i jego ludziach”. W konkursie tym nasza gazeta uzyskała II miejsce (za „Głosem Nowej Huty”) a red. Zygmunta Koper z naszej redakcji I indywidualną nagrodę.

W konkursie na „najlepiej prowadzoną działalność popularyzatorską - propagandową w zakresie ochrony pracy” — ogłoszonym przez CRZZ i Główny Inspektorat Pracy — „Tarnowskie Azoty” uzyskały wśród 51 gazet zakładowych biorących udział w konkursie WYRÓŻNIENIE. Pierwszą nagrodę w tym konkursie uzyskało pismo budowlanych z Bydgoszczy „Profil”, a drugie miejsce „Głos Metalowca” z Nowej Soli i „Siarka” z kombinatu tarnobrzeskiego.

Serdecznie nagrodzonym, szczególnie red. Sylwestrowi Łączniakowskiemu, „Profil” i red. Wiesławowi Koszele z „Siarki”, gratulujemy.



Kazik zaklął szpetnie, podniósł kołnierz kurtki.

— Cholerna pogoda. Za kołnierz mi się nalało. Czy my musimy iść po tej czarnej mazi?

— Sam tego chciałeś. No, Nie bój się, nie utoniemy. Pójdziemy torami.

Istotnie, składowisko miału za elektrociepłownią wyglądało jak olbrzymie jezioro czarnej mazi, z którego wyrastały wysokie hały miału. Drobny deszcz mżył bez przerwy, haldy parowały, za snującą pole widzenia brudno-mleczną mgłą.

— Uważaj! Nie gap się! — po ciągnął Kazika na pobocze obok torów. Za potarganej firańki mgły wyłonił się skład wagonów. Na stopniu ostatniego wagonu siedział skulony niby zmokła kura, przetokowy z gwizdkiem w zębach.

— Ten też ma rajskie życie. Brrr... — zjeżył się Kazik. — Nie zazdrościsz mu tego chleba.

Przetokowy dał sygnał gwizdkiem, wagony stanęły. Zwinnie zeskoczył ze stopnia i szybkoimi, zgrabnymi ruchami, o które trudno było posądzić skuloną przedtem postać, odpiął wagony od parowozu. Potem wskoczył na stopień parowozu i znowu skulony zniknął we mgłę.

— Klasa robota — uśmiechnął się Kazik. — No, chodźmy do twoich groszorobów. — Zbyteł milczeniem pogardliwy epitet pod adresem robotników czyszczących wagony.

Koparka ze zgrzytem gąsienic, chwiejąc w powietrzu potężnymi szczękami kosza-chwytał cofała się do następnego ładowanego wagonu. W otwartych drzwiach wyładowywanego wagonu pracował robotnik. Z nasuniętej na czoło przemokniętej czapki, kapaly krople wody znacząc jaśniejsze brudzy na czarnej od miału węglowego twarzy. Podgumowana kurtka ochlapana była czarną mazią. Robotnik zdawał się nie zwracać na to uwagi. Szybкими ruchami łopaty wygarnywał i wy-

rzucal resztki miału węglowego pozostawionego przez koparkę. — Jak on wygląda! — zdumiał się Kazik. — Przecież na nim nie ma ani jednej suchej nitki!

Wzruszyłem ramionami. Cóż miałem mu tłumaczyć, że kurtki dają na trzy lata, a one nie wytrzymują w takiej pracy nawet jednego roku. Zresztą licho wie, jaka by tu potrzebna była kurtka, która by mogła wytrzymać dłuższy okres czasu.



— Szkoda, że węgiel nie jest biały — zaśmiał się Kazik — na białe miałby przyzwoity wygląd.

— Chcesz białego? Co wolisz: wapno czy sól?

— A co lepsze?

— Bo ja wiem, chodź, sam osądzisz.

Półtłokowy pojemnik właśnie zjechał w dół i ustawił się na wprost drzwi wagonu. Jak na komendę z obu drzwi synęło się do pojemnika palone wapno. Dwaj robotnicy w ochronnych okularach, z pochłaniaczami pyłu na ustach szybko napełnili pojemnik. Biały pył unosił się w powietrzu, gęził w oczy, szczypał w nosie.

— Nieee... to już wolę węgiel — rzucił Kazik w przerwie między jednym a drugim kichnięciem — a jeszcze do tego ten niemożliwy zapach...

— Jak oni to znoszą — zdziwił się Kazik.

— No cóż, klną i pracują. Mówią, że albo „prywykną”, albo „podochną”. Na razie „prywykli”.

— Chodźmy lepiej na sól — trącił mnie w ramię Kazik.

Z wysokich transporterów wpa-

kim strumieniem sypała się do bunkrów sól. Strumień płynął nieprzerwanie zasilany z podstawionych pod transporter wagonów. Ludzi w wagonie nie było widać, tylko rytmicznie z obu stron drzwi, niby w sprawnym mechanizmie wysuwały się łopaty zgarniające sól na transportery.

— Hej, Edek, Wojtek! — krzyknąłem.

Łopaty zatrzymały się. W drzwiach wagonu stanęli robot-

nicy. Mimo chłodnej i dżdżystej pogody, obaj byli rozebrani do koszul z zakaszanymi wyżej łokciami rękawami. Brwi, rzęsy i całą twarz pokrywał biały puder soli. Krople potu spływające po czole i twarzy stawały się szerokie, ciemne brudzy. Spod rozpiętych na piersiach koszul widać było owłosione piersi pokryte siwym szronem soli.

— Pracują jak maszyny. Gdybym ich nie widział myślałbym, że łopaty poruszane są jakimś mechanizmem ustawionym w wagonie — odezwał się Kazik.

— No cóż, groszoroby — mają płacone od tony surowca... Wiadomo, pieniądże...

— Przestań! — oburzył się Kazik.

— Sam ich tak nazwałeś. Nie ja wymyśliłem to określenie.

— Wymyśliłem, wymyśliłem, pewnie że wymyśliłem. Widziałem, tylko listy płac. Zarobki mają dość wysokie. Do dziś nie widziałem ich pracy. Nie wiedziałem jakim kosztem osiągają takie zarobki... Czego się czepiasz... Powiedz mi lepiej, kto są ci ludzie... rozumiesz, jacy oni są poza pracą... i w ogóle.

— O, bardzo cię przepraszam, nie przedstawiłem ci dotąd żad-

nego z nich. Może zaczniemy od początku.

— Tam na miału węglowym byli: Wiadek i Józek. Pierwszy — zawzięty na robotę jak pies na kość. Wiadomo, chłop się buduje, trzeba pieniędzy. Drugi to spokojny flegmatyk. Na pozór cichy, robotczy wół. W ich wspólnym zawodnictwie nie chodzi tylko o pieniądze, które są dla nich na pewno ważne, ale o prymat lepszego robotnika. Mają swoje zawodowe ambicje. Ci na wapienie, to Józek i Henek. To specyficzny typ ludzi. Zanim zaczęła jakkolwiek robotę muszą się do niej odpowiednio przygotować. Zeknął i wypomstują wszystko i wszystkich na świecie. Ponawiają psy na kim można i nie można. To taka rozgrzewka przed pracą, coś w rodzaju utarczki słownej harcowników na polu bitwy przed jej rozpoczęciem, by dodać sobie animuszu i złości do walki. Po takiej „suchej zaprawie” robi się im widocznie lżej na sercu i jak widziałeś wykonują pracę szybko, sprawnie i solidnie.

A teraz o tu: ten niższy blondyn (teraz zresztą siwy, od soli), to Edek. Zdolny, sprytny, inteligentny robotnik. Bez obawy można mu powierzyć każdą, nawet najbardziej trudną robotę, nie zawiedzie. To zresztą jeden z pierwszych asów wyładunków. Drugi, Wojtek, to postać ciekawa. Trudna zagadka. Kiedyś nie potrafił ukończyć dwóch klas szkoły podstawowej, do dziś ledwie czyta i z trudem pisze. Nie ma za to pracy, której by nie wykonał. Potrafi wszystko: cieślnik i stolarę, murarę i zbrojenie. Zna się nieźle na sprzęcie mechanicznym. Zadziwiająco logicznie i praktycznie potrafi myśleć. Ma swoje własne sposoby oceny i rozumowania.

Jak widzisz to kawał tęgiego chłopca. Dysponuje solidną siłą mięśni, ale bardziej polega na sile rozumu i doświadczeniu. Ot, dam ci próbkę jego pracy: kiedyś skotowany rozgardiaszem, nawałem różnych spraw i pole-

ceń, dzwonekami telefonów i licho wie czym, nie zwróciłem uwagi, że wysyłam go bez dozoru do trudnej i bardzo odpowiedzialnej pracy. Trzeba było wyładować z wagonu na ziemię ciężkie grafitowe tygle i chłodnice wielkości dużej szafy. Ale nie chodziło o sam tylko wyładunek, choć bez odpowiednich urządzeń był już to trudny problem, ale „towar” był kruchy i łatwy do uszkodzenia, a przy tym bardzo drogi, wykonany na specjalne, jednorazowe zamówienie. Zleciłem tę robotę Wojtkowi, ale chwilę później przestraszyłem się, że nie podoła i udałem się na miejsce jego pracy. Kiedy przybyłem, właśnie zjeżdżał po wymyślnie skonstruowanej pochylni ostatni tygiel. Pozostałe stały na drewnianych blatach nawet nie draśnięte...

— No cóż — tłumaczył mi potem Wojtek — popukałem to diabełstwo — kruche. Zarysowałem paznokciem — miękkie. Próbowałem podnosić — ciężkie jak cholera. Takich wyrobów jeszcze nie spotykałem, więc to rzadki towar, a jak rzadki to musi być i drogi. Trzeba się z nim obchodzić jak z jajkiem, trochę desek było w pobliżu, trochę przy zabezpieczeniach w wagonie. Gwoździ parę miałem w kieszeni, resztę wyciągnąłem z zabezpieczeń. Zrobiłem pochylnię i podtrzymując na konopnej linie, powoli spuszczałem tygły po pochylni. Tamci dwaj utrzymywali tygły w równowadze.

— Na drugim wagonie: to Jerzyk i Jasiek. Pracowici, obowiązkowi robotnicy. W wolnej chwili możesz ich zastać z książką w ręku. Czasem prowadzą ożywione dyskusje.

— No, z książką to chyba przesadzasz. Niekwalifikowany robotnik i książka...

— Nie wierzysz? — wstąpił kiedyś do nas.

— Wstąpię, wstąpię na pewno. No cóż, cofam swoje niefortunne określenie „groszoroby”!

— No, widzisz!



DO INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW

DROGA KOLEŻANKO!
DROGI KOLEGO!

Na podstawie porozumienia zawartego między Zarządem Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników oraz redakcją „Tarnowskich Azotów” wprowadzamy raz w miesiącu na łamach gazety stałą kolumnę pod nazwą „TECHNIKA I TY”.

Celem naszym jest nawiązanie ścisłego kontaktu z rzeszą inżynierów i techników oraz rzeczowego technicznego dialogu wo-

bec piętrzących się trudności i problemów.

Chcemy WAM pomóc jak tylko możemy najlepiej! Dlatego nawiążcie z nami kontakt, przysyłajcie artykuły i informacje, swe opinie, wypowiedzi i uwagi.

Nasza kolumna w „TA” jest Waszą kolumną.

Wiele jest problemów i spraw wymagających przedyskutowania i rozwiązania. Proponujemy jako najważniejsze:

— działalność kół oddziałowych

w realizacji uchwał II i IV Plenum.

— warsztat pracy inżyniera i technika,

— zagadnienia informacji techniczno-naukowej i postępu technicznego.

Czekamy na listy z uwagami, wnioskami i propozycjami.

Korzystając zaś z okazji życzymy wszystkim Członkom oddziału SITPrzem. Chem. i ich Rodzinom pomyślnego Nowego Roku.

ZARZĄD ODDZIAŁU
STOWARZYSZENIA
INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW
W ZAKŁADACH AZOTOWYCH
IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO
W TARNOWIE

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego Oddział w Zakładach Azotowych, w Tarnowie

ogłasza

KONKURS

na stanowisko sekretarza technicznego Oddziału

Proponowany czas pracy od godz. 16 do 20 (do uzgodnienia, 1/2 etatu w wymiarze ok. 100 godzin miesięcznie).

Wynagrodzenie około 2000 zł miesięcznie.

Ubiegający się o przyjęcie winni posiadać: przynajmniej średnie wykształcenie techniczne, kilkuletnią praktykę zawodową, kilkuletni staż w pracy społecznej, przy należności do SITPrzem. Chem. i zdolności organizacyjne.

Podania należy składać w sekretariacie SITPrzem. Chem. w Domu Chemika przy Zakładach Azotowych w Tarnowie do dnia 10 I 1970 r.

**CZYTELNICY
REDAKCJA**
czeka na Wasze
pytania, uwagi
i propozycje

Powszechnie znane są braki w systemie informacji techniczno-naukowej. Pragnąc przynajmniej w części ten stan rzeczy zmienić, zamierzamy publikować na łamach naszej kolumny ciekawsze sprawozdania z porad, konferencji naukowych i sympozjów krajowych i zagranicznych. Jako pierwsze zamieszczamy informacje z sympozjum na temat: „Wymienniki ciepła”, odbytego w listopadzie br. w Warszawie.

Znany jest fakt, że najczęściej spotykanym aparatem w przemyśle chemicznym jest wymiennik cieplny (25–30 proc. ogółu aparatury chemicznej). Zrozumiała jest więc troska o wysoki poziom techniczny i efektywność ekonomiczną tych aparatów. Większość firm zagranicznych specjalizuje się w produkcji określonych typów wymienników ciepła, uzyskując w ten sposób lepsze efekty ekonomiczne od przedsiębiorstw produkujących szeroki asortyment wymienników, jak to ma miejsce w Polsce.

Niezbędny jest w naszych warunkach stały postęp w zakresie konstrukcji wymienników cieplnych. Używać go można — jak stwierdzili uczestnicy sympozjum — przede wszystkim w drodze stosowania nowoczesnych metod, głównie przez wprowadzenie obliczeń optymalizacyjnych (niektóre firmy zagraniczne np. firma Du Pont już w roku 1958 około 58 proc. projektowanych wymienników ciepła obliczała przy użyciu maszyn matematycznych).

Wprowadzenie obliczeń optymalizacyjnych pozwala na uzyskanie znacznych oszczędności, zarówno materiałowych, eksploatacyjnych jak i inwestycyjnych.

Zdań kilka z sympozjum na temat:

WYMIENNIKI CIEPŁA

Jak wiadomo obecnie większość krajowych urządzeń do wymiany ciepła ma bardzo niekorzystny współczynnik wykorzystania powierzchni, co pociąga za sobą zwiększenie ciężaru urządzenia.

Optymalizacja ma bardzo duże znaczenie w warunkach polskich. Rok 1969 zamknął wyprodukowaniem w 50 zakładach około 9 tys. ton wymienników, przy czym ilość różnych konstrukcji wynosi prawie 1000. W 5-leciu 1971–1975 przemysł maszynowy ma wyprodukować 90–110 tys. ton wymienników. Tylko dzięki modernizacji, rozbudowie oraz koncentracji produkcji na zasadach specjalizacji pozwalającej na seryjną produkcję, będzie można podjąć temu zadaniu.

Równoległe z tym winna nastąpić daleko idąca typizacja i normalizacja. Przewiduje się m. in. utworzenie ośrodka wyposażonego w maszynę matematyczną, który zająłby się problemami optymalnego doboru wymienników cieplnych na podstawie dostarczonych za-

metody obliczeniowe wymienników ciepła w zasadzie niewiele się zmieniły. Uściśla się jedynie znane zależności. Intensyfikacja wymiany ciepła idzie w pięciu zasadniczych kierunkach:

- odpowiednie oddziaływanie na przepływ czynnika (zwiększenie szybkości),
- wykorzystanie powierzchni rozwiniętych,
- wprowadzenie konstrukcji powodujących zmniejszenie powierzchni przekroju poprzecznego strumienia.

- stosowanie nowych materiałów o dużej przewodności cieplnej,
- wprowadzenie konstrukcji ze złożem ruchomym.

Największe możliwości intensyfikacji wymiany ciepła tkwią w polepszeniu warunków konwekcyjnej wymiany ciepła. Stosowanie rozwiniętych powierzchni jest najczęściej używaną metodą intensyfikacji wymiany ciepła. Przykładem są takie rozwiązania, jak rury wykonane przez wal-

cowanie na zimno żłobków o głębokości dochodzącej do 3,5 mm (stosunek powierzchni tego typu rur do rur gładkich określa się jak 3:1), zmniejszenie przekroju poprzecznego kanału przy jednoczesnym zwiększeniu prędkości przepływu

czynnika (wymyenniki płytowe — przepływ cieczy jest burzliwy przy małych szybkościach, tzn. nawet przy niskich liczbach Reynoldsa rzędu 50–100, spiralne — o efekcie samoczyszczącym oraz lamełowe — z pakietami ze spawanych lub zgrzewanych płyt profilowanych).

Pewne możliwości intensyfikacji procesu wymiany ciepła istnieją w związku z prowadzeniem konstrukcji ze złożem ruchomym.

Można zastosować instalacje z częstkami stałymi (np. piaskiem), jako nośnikami ciepła, które najpierw w wyniku bezpośredniego zetknięcia się z gorącym gazem pobierają ciepło (np. podczas transportu pneumatycznego), a następnie opadając pod działaniem sił ciężkości, oddają ciepło czynnikowi płynącemu w przeciwnym kierunku.

Zastosowanie tego typu rozwiązań w procesie regeneracji ciepła daje dobre wyniki (powszechne zastosowanie w procesie krakowania katalitycznego oraz w procesie hypersorpcji).

PROBLEM DO ROZWIĄZANIA

Czy Ty, Kolego Inżynierze, zadowolony jesteś z pracy wymienników ciepła, czy w świetle istniejących i zarejestrowanych nowości konstrukcyjnych i technologicznych nie widzisz lepszego, sprawniejszego wymiennika cieplnego?

Jeśli masz wątpliwości napisz do nas — „TA” — „Technika i Ty”.

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego jest jedną z organi-

zacji wchodzących w skład zrzeszenia o nazwie Naczelna Organizacja Techniczna.

Co daje przynależność do SITPrzem.?

Skupia ona w swoich szeregach 90 proc. inżynierów i techników zatrudnionych w polskim przemyśle chemicznym. SITPrzem zaliczane jest do rzędu organizacji wyższej użyteczności społecznej i ma do spełnienia olbrzymie zadania i cele w szczególnie ważnym resorcie gospodarki narodowej — w polskiej chemii. Każdy z członków SITPrzem ma możliwość włączenia się w nurt postępu technicznego przez działalność w kołach racjonalizacji, współdziałanie w zakresie przygotowania i realizacji planów techniczno-gospodarczych w miejscu pracy, zakładzie a nawet w całym resorcie.

Przed członkami Stowarzyszenia postawiono zadanie ścisłej współpracy z instytucjami oraz związkami zawodowymi w zakresie rozwijania ruchu współzawodnictwa i racjonalizacji, ochrony pracy, szkolenia kadr.

Przez przynależność do SITPrzem i przez jego kontakty krajowe i zagraniczne mamy możliwości nawiązywania współpracy z zakładami podległymi innemu resortowi, o pokrewnym profilu produkcji oraz przedsiębiorstwami wytwórczymi i biurami projektowymi poza granicami naszego kraju.

Poza tym SITPrzem daje swemu członkowi możliwości popularyzacji jego osobistych osiągnięć w zakresie racjonalizacji i osiągnięć technicznych w społeczeństwie, podnosi autorytet pracownika technika, daje możliwości korzystania z pomocy dla członków w zakresie popierania i wprowadzania w życie ich osiągnięć naukowych, wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich.

Jednym z bardzo ważnych zadań stojących przed Stowarzyszeniem jest rozwijanie współpracy koleżeńskie i towarzyskie wśród członków poszczególnych kół przez organizowanie wspólnych imprez kulturalno-rozrywkowych dla nich samych i dla członków ich rodzin.

Jak wygląda realizacja tych możliwości w Zakładach?

W zasadzie realizowane są zadania statutowe, z tym, że jedne koła robią to lepiej, inne gorzej. Przy niewielkim wkładzie pracy każdego członka Stowarzyszenia, przy większym osobistym zaangażowaniu się w pracę kół i przy rozszerzeniu szeregu obecnie grona aktywistów, działalność SITPrzem na terenie Zakładów Azotowych można by wydatnie rozszerzyć i zwiększyć.

Żyjemy w okresie poprzedzającym VI Kongres Techników Polskich, mamy niemało możliwości by pracą naszą wzmocić i bardziej jeszcze aktywizować.

Da to nam wtedy pełną satysfakcję z pracy spełnionej dla kraju i polskiej chemii.

ZACIEKAWIŁ mnie artykuł w „Tarnowskich Azotach” pt. „Inżynier na szkolnej ławie”. Przeczytałem go dokładnie i po padłem w zadumę. A z tej właśnie zadumy powstały wnioski, które nie są przyjemne.

CZY DEWALUACJA ZAWODU INŻYNIERA?

Otóż twierdzę, że jesteśmy świadkami ogólnej dewaluacji znaczenia zawodu i autorytetu inżyniera w naszym społeczeństwie. Zdobywanie tytułu inżyniera stało się coraz bardziej ucieczką od perspektywy trudu fizycznej, coraz częściej miarą statusu społecznego tzn. „pozycji” stanowiskowej w środowisku. A trzeba powiedzieć, że zdobycie tytułu inżyniera nie jest dzisiaj rzeczą trudną jak niegdyś. Władza ludowa stworzyła warunki, w których „produkuje” się inżynierów na miarę niespotykaną. Na 10 tysięcy ludności, poza rolnictwem, ilości inżynierów są następujące: W. Brytania — 68,5, NRF — 56,7, Francja — 70,5, USA — 57,5, dla porównania Polska w roku 1964 — 163,0. Gdy uwzględnimy fakt, że uczelnie opuszcza tylko maksimum — 20–30 proc. zdolnych absolwentów, reszta 40–50 proc. to „średni poziom”, a 20–30 proc. to tzw. efekt poprawy wskaźnika sprawności szkolenia — i że część zdolnej i młodej kadry schodzi zaraz na manowce na skutek złego przydziału pracy (nieodstosowanie do kwalifikacji i specy-

ficznych uzdolnień oraz niepełne wykorzystanie okresu stażu), co związane jest niejednokrotnie z rozczarowaniem i zwątpieniem pozostającym często na całe życie — można dojść do wniosku, że tylko 10–15 proc. inżynierów

w uzupełnieniu wiedzy stosunkowo wąskie specjalizacje zawodowe kadry inżynierskiej. Prowadzenie akcji dokształcania w szerokim zakresie tematycznym jest marnotrawstwem czasu, powoduje zniechęcenie oraz przynosi mierne efekty.

Nie ma racji zatem autor artykułu pt. „Inżynier na szkolnej ławie” narzekając na tylko 10-procentowy udział inżynierów w akcji dokształcania. Nie ma racji o ile, oczywiście, kształcą się rzeczywiście najlepsi i najzdolniejsi, wyselekcjonowani. Nie ma racji, bo przecież o postępie technicznym decyduje nie ilość inżynierów lecz przede wszystkim ich jakość.

Nie powtarzajmy zatem błędów z wyższych uczelni i nie poprawiajmy „sprawności szkolenia”. Należy podnieść odpowiedzialność i przeświadczenie o słabości zdobywania wiedzy. Obecnie „wartość rynkowa” aktualizacji wiedzy jest znikoma. A przecież aktualizacja wiedzy, dokształcanie to setki nieprzespanych godzin, to tysiące niewykorzystanych tzw. dobrych sytuacji życiowych, niezrealizowanych planów towarzyskich, rezygnacja z rozrywek. Przecież utrzymanie się na stałym poziomie umiejętności operowania obcym językiem wymaga codziennego ćwiczenia przynajmniej po pół godziny, przestudiowanie jednego technicznego czasopisma zagranicznego (tylko ciekawsze artykuły i przy bardzo dobrej znajomości języka), to minimum 10–15 godzin trudnej pracy, a jednej polskiej książki technicz-

(Ciąg dalszy na str. 11)

— należy ponadto uwzględnić

U naszych sąsiadów

Trzy litery tworzące skrót PAP dla wielu Czytelników oznaczają po prostu Polską Agencję Prasową. Jednak w tym wypadku mamy do czynienia z czymś innym i to nie tak znów powszednim w kraju.

Ow sztyr kryje w sobie nazwę: Przedsiębiorstwo Automatyki Przemysłowej. Funkcjonuje i rozrasta się ono w naszym mieście przy ulicy Prostopadłej, gdzie trudno trafić nawet niejednemu tubylcowi, zamieszkałemu w grodzie Tarnowskich od szeregu lat.

Automatycy z ulicy Prostopadłej

Sam bydynek przedsiębiorstwa nie należy do okazałych. Mieściła się w nim do niedawna cegielnia „Cantoria”. Przedmiot o tej schedy następczy jego użytkownikom nawet sporo kłopotów, ale darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby. Zabezpieczono już ponad 3 mln złotych uczynia z dawnej cegielni obiekt godny swego przeznaczenia.

Jeszcze dzisiaj w dużej sali na piętrze terkoczą maszyny do pisania, krzyżują się urywki zdań wypowiadane do słuchawek telefonicznych, co na pewno nie ułatwia pracy ludziom przy stołach kreślarskich. A tymczasem na dole, w kilku pomieszczeniach trwają narodziny zestawów automatycznych, które będą służyć do eksploatacji nadwiślanej siarki. Montuje się już w Grzybowie 38 szaf pomiarowych z kompletną aparaturą, wysłanych ostatnio z Tarnowa. Dalszych 8 takich szaf nabiera w montażowni realnych kształtów.

Tarnowskie Przedsiębiorstwo Automatyki Przemysłowej — „dziecko” wytwórni macierzystej w podwarszawskiej Falenicy — zaopatruje Polskę Południową w kompletną automatykę przemysłową. Automaty rodem z Tarnowa pracu-

ją już w tarnobrzeskim okręgu siarkowym, debickiej cukrowni, w zakładach chemicznych w Jasle. Ich zalety zostały już sprawdzone u sąsiadów zza miedzy, w tarnowskich „Azotach” na instalacjach akrylonitrylu i kwasu. Tarnowskiej wytwórni brakuje jeszcze profilu produkcyjnego, ale potrafi ona wywiązać się z każdego nadesłanego do realizacji projektu i zamówienia. Chwała w tym miejscu załozce, złożonej po części z „emigrantów” z Białej i przeszkolonej w Falenicy. Ludzie ci od 1968 roku zaczęli działalność produkcyjną, gdyż wcześniej w znniejszym zakładzie montowali tylko nadsyłane urządzenia.

Stu zatrudnionych dzisiaj pracowników ma swój udział w przygotowywaniu 50 typów przyrządów pomiarowych, które ostatecznie przybierają postać aż 90 wersji. Są to przetwornice pomiarowe, elementy regulacji funkcji regulacyjnych, kontroli zmiany procesów, sygnalizacji stanów procesów, układu i zasilania...

Przy biurku z-cy kierownika PAP Zdzisława Ziobronia, wciśniętym w kącie dużej sali, wisi na ścianie tablica z różnymi, ułożonymi szeregiem, kolorowymi kółkami, trójkątami, gwiazdkami, kwadratami. Oznaczają one rodzaj aparatury wysyłanej do kontrahentów. Teraz są to głównie tarnobrzeskie kopalnie siarki, ale za lat kilka... Nie trzeba już długo czekać, bo w końcu 1970 r. skończy się adaptacja byłych pomieszczeń cegielnianych i wówczas załoga PAP wzrośnie o 150 osób. Zwiększy się zasięg działania wytwórni, bo Falenica rezygnuje z obsługiwaną województw centralnych, aby poświęcić się głównie eksportowi. Zresztą już dzisiaj montuje ona swe urządzenia w Egipcie, Iranie. Będzie też Tarnów specjalizował się w produkowaniu automatyki dla powstających w polskich stoczniach statków. Nadto nasza placówka PAP, przejmie w niedalekiej przyszłości wiele zadań wykonywanych dziś przez „Energoaparatyrę” lub „Energomontaż”, co pozwoli jej pełnić rolę wiodącą w zakresie produkcji i montażu automatyki przemysłowej na znacznym obszarze kraju.

Ale te wszystkie kuszące propozycje nie mogą jakoś ukończyć załogi tarnowskiej placówki PAP. Nie tak dawno trwały żarliwe dyskusje nad projektem rozbudowy placówki do stanu zatrudnienia 1000 osób. Samo Zjednoczenie „Mera”, władające tylko tymi dwoma zakładami w kraju, było za tą koncepcją, ale stanowczy protest Falenicy, zresztą udokumentowany odpowiednimi argumentami, zrobił swoje. Nową wytwórnię automatyki przemysłowej budować się będzie w Rykach, gdzie łatwiej o siłę roboczą i brak jest innych zakładów.

Tak czy owak akcje tarnowskiego PAP pójdą w górę, jego załoga pod kierownictwem mgr inż. Ryszarda Koszeckiego ma przecież niemalą szansę do wygrania i chyba jej nie zaprzepaści.

Tego właśnie z okazji Nowego Roku automatykom z ulicy Prostopadłej serdecznie życzymy.

ZYGMUNT KOPER

Montaż urządzeń w szafie pomiarowej.
Fot. J. Iwański

ŻYCIE BYWA TANIE

to, by się nie powtarzały.

Życie czasami bywa tanie nie tylko na wojnie. Świadczy o tym wypadek, który w upływającym roku zdarzył się w naszym regionie. Wstrząsnęły one opinią publiczną, choć nie wszystkie ponure szczegóły są znane. A oto one.

Pewnej soboty — wczesną wiosną — 16 kwietnia M. wybiera się na tzw. ubaw, mimo że zbliżał się koniec roku szkolnego, a na swoim koncie miała kilka domów. Perswazje matki nie pomagały. M. miała wstręt do wszelkiego wysiłku, choć wiedziała jak ciężko jej matka — wdowa — musi pracować by zdobyć środki na utrzymanie. Na wszelkie uwagi reagowała brutalnymi wyzwiskami.

Tego popołudnia matka postawiła sprawę twardo. M. na żadne zabawy chodzić nie będzie, dopóki nie poprawi ocen niedostatecznych. M. na to nie reagowała i wręcz pokpiwała z zakazu. Kiedy jednak matka zamknęła drzwi i schowała klucz, wpadła we wściekłość. Chwyciła stojącą w kuchni siekierę i uderzyła matkę w głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast. Nie wstrząsnęło to sumieniem M., która spokojnie włożyła ciało matki do tapczanu, a potem poszła na zabawę. Po powro-

cie późną nocą położyła się na tym właśnie tapczanie i najspokojniej zasnęła. W trzy dni później została zatrzymana.

Anna S. dożywała już końca swego długiego, choć nielekkiego życia. Ukoń-

ŻYCIE BYWA TANIE

czyła już osiemdziesiąty ósmy rok i była częściowo niedołężna. Jedyną jej radością było patrzeć na dzieci swego przybranego syna. W ramach niewielkich możliwości rencistki nie skąpiła im niczego.

Miłość ta była jednak nieodwzajemniona i nieuzasadniona, gdyż obaj wnućkowcy, zarówno dwudziestoletni jak i ten osiemnastoletni byli znanymi obibokami i wałkoniadami. Starszy pracował rzadko i okazjonalnie, młodszemu nie „spisał się” pracą zupełnie. Jak to zwykle bywa z tego typu ludźmi, mieli oni za to duże wydatki i pod różnymi pozorami wydawali drobne kwoty od babci. Wiedzieli, że ma odłożone na pogrzeb

O D KWIETNIA AŻ DO GRUDNIA CZEKALI CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI TARNOWSKIEJ NA JEGO WALNE ZGROMADZENIE. CZĘKANIE, TRZEBA PRZYJACIÓŁ DOŚĆ DŁUGIE, ALE UWIEŃCZONE SUKCESEM. CZY ABY SUKCESEM? PODSUMOWANO NA ZGROMADZENIU WYNIKI DOTYCHCZASOWEJ PRACY ZARZĄDU, WSKAZANO NA NIEDOCIĄGNIĘCIA. JAKI JEST BILANS TEJ DZIAŁALNOŚCI? PISALIŚMY O TYM NIEDAWNO, WIĘC NIE WARTO SIĘ POWTARZAĆ. ZASTANÓWMY SIĘ RACZEJ NAD JEGO PLANAMI I ZAMIERZENIAMI.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać o potrzebie istnienia TPZT, o jego randze. Toteż dziwi fakt, że liczy ono tylko 300 członków. Na zebranie natomiast przybyło za ledwie 97 osób. Brak zainteresowania, zapалу, zniechęcenie? Do wszystkich członków wysyłało się na dwa tygodnie przed zebraniem imienne zaproszenia, można więc było chyba wygospodarować trochę czasu, by go poświęcić sprawie dotyczącej miasta, w którym żyjemy, z którym zrosiliśmy się i chcielibyśmy, aby było coraz piękniejsze, aby prężniej się rozwijało tak pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Inny fakt, na który zwracali uwagę wszyscy zebrani — to znikoma ilość wśród obecnych na zgromadzeniu młodych ludzi. Przecież chyba właśnie oni, młodzi, pełni zapалу powinni być najbardziej zainteresowani sprawami miasta, regionu, w którym przyszło im mieszkać, w którym znaleźli pracę.

O czym dyskutowano na zebraniu, jakie problemy poruszono?

Głos w dyskusji zabralo... 7 osób! Poruszano sprawy estetyki miasta, jego racjonalnej rozbudowy, większej dbałości samych mieszkańców o parki, zieleń, zabytki. Mało się bardzo robi, by reklamować zabytkowe obiekty Tarnowa, by turystom przejeżdżającym przez nasze miasto wskazać co warto zobaczyć, co zwiedzić. Przy wjazdach do miasta nie ma odpowiednich tablic informacyjnych, reklam. Powinny się tym problemem zainteresować zakłady pracy, instytucje.

Wiele mówiono o potrzebie organizowania „Dni Tarnowa”, o niedosyć życia muzycznego. Jakoś nie możemy się dopracować odpowiedniej formy propagandy

wania zdobyczy kulturalnych. Aktywne jest środowisko plastyczne, działa i to efektywnie Klub Literacki. Zaczęło coś robić w zakresie organizowania imprez muzycznych — z inspiracji TPZT odbyły się dwa wieczory muzyczne z udziałem uczniów Szkoły Muzycznej, ale tarnowia-

ENTUZJAZM PILNIE POSZUKIWANY

nie na pewno chętnie wysłuchaliby muzyki w wykonaniu czołowych instrumentalistów polskich (i nie tylko), posłuchaliby koncertu orkiestry symfonicznej. Może problem ten pomoże rozwiązać niedawno zawiazane w naszym mieście Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków? Ma ono dość szerokie plany, problem tylko w tym, by TPZT nawiązało współpracę z nowym Stowarzyszeniem i razem z nim zorganizowało proponowany konkurs piosenki o Tarnowie (dwuetapowy — na tekst i melodie). Wart większego zainteresowania jest projekt urządzania koncertów życzeń dla załóg zakładów pracy, w których to pisywać by się mogły rodzime zespoły muzyczne, recytatorzy itp.

Mówiono o potrzebie organizowania „Dni Tarnowa”, o niedosyć życia muzycznego. Jakoś nie możemy się dopracować odpowiedniej formy propagandy

społół studenckich, szkół półwyszkich (imprezę taką urządził w tym roku tarnowski SN).

Dużo uwagi poświęcono organizowaniu w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu oddziałom Towarzystwa. Wielu tarnowian rozsiadanych po Polsce chętnie uczestniczyłoby, chociaż w ten sposób w życiu naszego miasta, z całą pewnością pomogliby nam w rozpropagowaniu naszego regionu, jego walorów turystycznych w kraju. To też należy jak najszybciej dążyć do organizowania tych oddziałów — ale cóż z tego, skoro w tym celu potrzebna jest zmiana dotychczasowego statutu, ale aby to uczynić powinno się na to zamierzenie zgodzić przynajmniej 50 proc. członków Towarzystwa, a tych z kolei nie można zgromadzić nawet na walnym zebraniu.

I tutaj znowu powracamy do problemów poruszonych we wstępie niniejszego artykułu.

Gdzie początkowy entuzjazm członków Towarzystwa?

Tarnowianie! — chciałoby się zaapelować — o trząśnięcie się z marazmu, obojętności dla spraw przebiegających dla was istotnych!

I jeszcze jedna sprawa, która uderzyła obserwatorów zebrania — w skład zarządu weszli ci sami co w ubiegłej kadencji członkowie. Działacze rekrutujący się z ludzi powszechnie znanych i na pewno cenionych. Ale gdzie tzw. „zastrzyk świeżej krwi”, gdzie młodzi, jeszcze nie tak znani środowisku?

Z miejsca może mnie ktoś storpedować — a gdzie oni są, czy przyszedł chociaż na zebranie? I nie stety moi oponenci będą mieli rację. Bo młodzi tarnowianie potrafią chyba tylko narzekać.

(al)

Przedświąteczny ruch na ulicach, w sklepach mięsnych kolejki za szynką i kiebasą, w cukierniach wystawione świąteczne przysmaki. Po korytarzach domów rozchodzą się smaczkowite zapachy pieczonego ciasta. I wszędzie choinki przystrajane kolorowo — jak każe stary zwyczaj — na okres świąteczny i noworoczny.

A kiedy już pośpiech zanika, siadamy pod rozświetloną choinką i składamy życzenia najbliższym: żebyśmy byli zdrowi, by nowy rok był pomyślny i byśmy wszyscy mogli się spotkać znów na następne święta.

W niektórych domach nastrój będzie jednak daleki od świątecznego. Zabraknie osób, które odeszły na zawsze, czasem tragicznie i przedwcześnie. Dlatego dokonując rocznego bilansu zysków i strat zatrzymajmy na chwilę swą uwagę na tych tragediach niepotrzebnych. Po-

stwa miała córeczkę. Pożyłcie ich układało się dobrze i byłoby może żył szczęśliwie, gdyby nie nieporozumienia z teściową Stefanią Ch. Trudno dziś ustalić, czy Stefania rzeczywiście była typem tyrańca czy też tylko miała za złe Romanowi, że jest nierozgarnięty i bez wykształcenia, faktem jest jednak, że zięcia nie lubiła i z tym się nie kryła. Ponieważ zaś mieszkali razem, dochodziło często do konfliktów.

Córka Stefani, a żona Romana starała się konflikty te łagodzić, stosując dyplomację osoby neutralnej. Taki stan rzeczy był w wielu domach i nikt nie przewidywał, że doprowadzi do tragedii. Rozegrała się ona 16 XI około godziny ósmej rano, gdy w mieszkaniu znajdowali się tylko oboje zwaśnieni.

Stefania robiła właśnie porządku, a Roman po zjedzeniu śniadania wyszedł do kuchni, otworzył drzwi do pieca i zapalił papierosa dym wydymuchał do komina. Robił to konspiracyjnie, gdyż teściowa zabroniła mu palić w mieszkaniu.

Stefania zauważyła jednak podejrzaną zachowanie zięcia i z miejsca zrobiła mu awanturę przyskakując doń z miotłą.

Roman wpadł wtedy w szal. Chwycił Stefanię za gardło, przydusił, a swego dzieła dokończył nożem. Później sam zgłosił się na milicję. Przebieg dokonanej zbrodni relacjonował w sposób spokojny, szczegółowy i beznamiętny. To nietypowe zachowanie skłoniło prokuratora do poddania Romana B. badaniom psychiatrycznym. Zrobiono słusznie, gdyż okazało się, że sprawca zbrodni jest człowiekiem psychicznie chorym na tzw. schizofrenię.

Czy jednak Roman B. stanie przed sądem, zdecydować wyniki szczegółowej, paromiesiecznej obserwacji w zakładzie zamkniętym, do którego został ostatnio skierowany.

Pałają się świece na świątecznych choinkach. W nastroju spokojnym i pogodnym rozmawiamy ze swymi bliskimi. Życzymy im szczęśliwego nowego roku. Oby te życzenia nie były pustymi słowami, abyśmy byli na co dzień przyzwyczajeni do ludzi dla innych.

Wtedy tylko życie i zdrowie innych będzie równie drogie jak nasze.

OBSERWATOR

Polemiki

SPECJALIZACJA ogarnęła nasz kraj. To bardzo dobrze, bowiem tylko wysoko wykwalifikowany specjalista może zapewnić należyty poziom naszego życia. Gorzej natomiast, gdy specjalista wkracza w rewiry bardzo dziwne i co gorsza zaciera kontury rozsądku balansując między nauką a groteską.

Kilka tygodni temu skądinąd sympatyczna kronika TV z Krakowa przeprowadziła rozmowę z pewną panią docent, która specjalizuje się w ... nazwach zespołów młodzieżowych. Zgromadziła tych nazw może z 250, co świadczy o uporze i pracowitości godnych pochwały. Początkowo traktowałem ów wywiad jako żart kroniki TV. Ale dalsze wywody były już mniej

niezjadane, daleko nie zajdą. Magia nauki i specjalistycznego wykształcenia jest tak ogromna, że już nie znosi krytyki (natomiast chętnie przyjmuje pochlebstwa). Wiem coś o tym. Wiem nawet, że ta mania przeszła na zwyczajnych, szarych ludzi, nawet przyjemnych i towarzyskich. Skoro tylko im wytkniemy błąd, natychmiast się zaczyna.

Gdy jeden z niezorientowanych zganił sposób oświetlenia, elektryk odpowiedział za wykonanie owej instalacji z oburzeniem przedstawił dyplom.

— *Jestem fachowcem — zawołał — a ty? Przecież się nie znasz na zasadach rozmieszczania źródeł światła.*

Tak jest w wielu znanych mi przypadkach. Autor napisał opowiadanie, które ma wyraźne braki, jednakże moje uwagi zbywa zwyczajnym „przecież nie jesteś fachowcem”. Tym sa-

POD CHOINKĘ

zabawne. Otóż pani docent wyciągnęła z owych nazw wnioski, z których wynikało, że nazwy zespołów młodzieżowych są w przytłaczającej większości polskie, zrozumiałe i bardzo trafne. Po wtóre uczą patriotyzmu (sic!) i dowodzą społecznego wyrobienia młodzieży a nawet kształcą w zakresie historii (na dowód podano nazwy „Polanie”, „Wiślanie”).

Następnego popołudnia cierpliwie wysłuchałem gieldy piosenki, co nie należy przecież do rzeczy łatwych. Oto nazwy polskich zespołów występujących, dodajmy czołowych zespołów: Heliosi, Canon Rythm, Quorum, Anawa, Skaldowie i Trubadurzy. Co prawda na 6 nazw, trzy brzmią swojsko ale jako żywo słońce nigdy w języku polskim nie nazywało się Helios. Trubadurzy to poeci i pieśniarze z Prowansji w wieku X—XI, zaś Skaldowie — to samo, tylko ze Skandynawii.

Tak więc nie mogę uwierzyć pani docent, jej wnioski mnie nie przekonują a zebrany materiał budzi zastrzeżenia.

Pisząc o tych sprawach narażam się niesamowicie bo już słyszę głosy, że nalatuję na wartościową pracę naukową.

Toteż z nadzieją oglądam TV i czekam na dalsze wywiady. Zapewne ktoś niedługo, zaprezentuje wyniki badań poświęcone nazwom lokalni gastronomicznych, które podtrzymują w narodzie tzw. ducha (vide „Ludowa” czy „Obywatelska”), chociaż być może znajdują się tacy, którym obojętna jest nazwa byle tam dawali dobrze jeść.

Ale tak myślący (w tej liczbie rów-

mym argumentem operuje budowniczy plastyk, reżyser, aktor i producent wody sodowej. Słuchając moich — naszych uwag nieodmiennie stwierdza — „przecież w tej sprawie nie jesteś — jesteście specjalistami”.

Plaga uzurpacji tak się rozrosła i rozprzestrzeniła, że trudno ją znieść. Oto radio odebrane z naprawy nie funkcjonuje. Pracownik ZURT-u nie przyjmuje pretensji, patrzy z politowaniem „czy pan wie co to znaczy radio naprawić”? Podobnie odpowiada szewc kiedy mu pokazuję odlażącą po dwóch dniach podeszwę: „Pan ma pojęcie jak się reperuje takie buty”? Nie. Nie mam pojęcia jak się reperuje buty, jak należy trzymać pedzel, komponować piosenkę, pisać scenariusze filmowe, czy robić wiele, wiele innych rzeczy. Co gorsza wcale mnie to nie interesuje, chociaż chodzę w butach, oglądam wystawy, sztuki teatralne i filmy, czytam książki i piję kawę w lokalach gastronomicznych.

A także cenę fachowców i specjalistów. Bardzo ich cenię. Jednakże nie za to, że swoim dyplomem zastraszają tandetę, prowizorkę i powierzchowność, że podejmują sprawy błahę, chociaż powinni służyć swoją wiedzą i talentem zwykłym, prostym, szarym ludziom, którzy są także fachowcami, tyle że w innych dziedzinach.

Fachowość nie może chronić przed krytyką a argument, że krytykujący jest laikiem i nie ma pojęcia itd. świadczy co najwyżej, że brak nam fachowości w dziedzinie taktu.

JÓZEF ANES

Wizyta w gromnickim nadleśnictwie

● Zaczyna powoli zmierzchać, z rozjaśnionych okien okutanej śniegiem i położonej w kotlinie leśniczówki bije sноп światła. W budynkach gospodarskich krząta się przy bydle gospodyni.

— Mąż powinien zaraz nadejść — rzuca w przełocie, gdy czekamy na podwórze. Wokoło lasy, tylko pobliską szosą przemknę jakiś pojazd. Tutaj przed wielu laty znajdowali schronienie partyzanci, bo przecież jesteśmy w znanej z potyczek Paleśnicy.

Rozmyślenia o tamtych latach przerywają kroki i radosne kwilenie uwiązane go przy budzie psa. Z pewnością leśniczy Jaskółski kończy swój obchód. Idzie powoli. Dźwiga w sobie niejedną tajemnicę lasu — w jego ostepach przeżył już dziesiątki lat.

Z podgórskich lasów do mieszkań tarnowian

ci nie mają nieraz ochoty na spotkanie z włodarzem bieśnickiego leśnictwa. Wilki nie są groźne, nie atakują ludzkich sadyb, chyba, że im dokuczy głód. Ale dziki buszują po przysypanych śniegiem zasiekach. Są też potem duże szkody, za które wypłaca się wielotysięczne odszkodowania. Często płochliwa sarenka przybiegnie aż pod

ków. A dochodzą jeszcze do tego zajęcia domowe... Tych dwoje ludzi zostało już samych, bo dzieci otrzymały wykształcenie i ruszyły w Polskę. Przyjeżdżają latem na wakacyjny wypoczynek, a może kiedyś osiadają w leśniczówce na stałe.

Za oknami gęsty mrok. Wychodzimy na mroźne powietrze i ruszamy do Gromnika. Tam jest siedziba nadleśnictwa, a kieruje nim od 1960 roku znany dzisiaj działacz społeczny i partyjny mgr inż. Mieczysław Skałoń. W pokojach nadleśnictwa już nikt nie pracuje ale szef placówki jeszcze w terenie. Czeka-mv dosyć długo, wysłuchując informacji jego zastępcy.

Nadleśnictwo Gromnik jest uważane za przodujące w województwie i liczy już ponad 10 leśnictw, w tym trzy prywatne. Wszystkie one leżą na łącznej powierzchni 9870 ha w trzech powiatach: tarnowskim, brzeskim i nowosądeckim.

Wreszcie zajeżdża samochód. Po chwili do pokoju wchodzi inż. Skałoń. Wysooki, młody jeszcze mężczyzna, dowiedział się wcześniej o naszej wizycie. Zaraz prosi do własnego pokoju. Przeprasza za nieobecność, był na zebraniu — jest przecież sekretarzem KG PZPR w Gromniku, organizacji partyjnej, która szczyty się wieloma inicjatywami społecznymi. Ale inżynier Skałoń — człowiek na wskroś skromny zaczyna opowiadać o założeniu nadleśnictwa. Wymienia nazwiska leśniczych inż. Włodzimierza Tomka — znanego hobbyisty — ornitologa, Stefana Golinowskiego — inspiratora czynów drogowych w Jastrzębi. Dobrze też pracują gajowi Antoni Baran z Siekierczyny, Wincenty Brach z Gromnika.

Gromnickie nadleśnictwo nie uchroniło się od tegorocznej „daniny” świątecznej. V leśnictwach wycięto 3 000 sztuk drzewek na wystrój tarnowskich mieszkań. Trzeba by jak najszybciej zrekompensować ten ubytek, lecz nie będzie to łatwe, chociaż nadleśnictwo prowadzi własne szkółki na obszarze 6 ha, gdzie wyrastają sadzonki buka, jodły, dębu, sosny, jaworu i wiązu. Leśnicy nadzorują także coroczny wyręb drzew. Nie jest on wielki, jednak wynosi od 10 do 14 tys. m. sześciennych drewna. Dochodzi do tego jeszcze walka ze szkodnikami, oczyszczanie lasów, opieka nad zwierzętą i uprawa leśnego runa. Ma więc co robić 88 osobowa grupa podwładnych inż. Skałonia. Gdy do tego dodamy nie najlepszej jakości dukty i rozrzucone na ogromnym i górzystym obszarze lasy, to łatwo sobie wyobrazić jak trudna i odpowiedzialna oraz rujnująca ludzkie zdrowie jest praca leśnika.

Gdy będziemy składać nawzajem życzenia przy iglastej choince, to chociaż na moment przypomnijmy sobie o ludziach w zielonych mundurach z gromnickich i innych lasów.

Z. Kasperek



Leśniczy Jaskółski wraca z codziennego obchodu po bieśnickich lasach.

— Mielimy trudny dzień, święta za pasem, a wtedy u nas sporo roboty z przygotowywaniem dostaw choinek do miasta. Właśnie przed południem samochód z waszego kombinatu zabrał co ładniejsze drzewka — mówi solidnie zmęczony leśniczy i zaprasza do domu.

Zaraz na stole jawia się gorąca herbata. Gospodarz nieco odsapnął i kontynuuje leśną opowieść. A ma o czym mówić. W leśnej służbie przepracował już 37 lat. Zna na pamięć każdy ślad czworonożnego mieszkańca leśnych obszarów, chociaż

samą leśniczówkę, nastawił bacznie głowę ale najmniejszy szmer stanowi dla niej sygnał odwrotu, bo czym dalej w las, tym bezpieczniej, chociaż i tam może ją dosięgnąć kłusowniczy wynik. Mieszkają sobie w bieśnickim leśnictwie również trzy dostojne jeleńce. Jasne że o zwierzętach trzeba dbać, szczególnie zimą, dokarmiać ją, chronić przed kłusownikami. Pielegnacji wymaga także las i wszystko co w nim żyje.

Leśniczy Jaskółski ze swoimi kilku podopiecznymi potrafi wywiązać się z tych niełatwych obowiązków.

Związkowa Społeczna Inspekcja Pracy i Redakcja „Tarnowskich Azotów” ogłaszają

konkurs bhp pod hasłem:

TAK NIE WOLNO!

Przedstawiamy dwa nacięcia rysunków, dwa nacięcia sytuacji, w jakich wielu naszych pracowników znajduje się, czy może się znaleźć w czasie wykonywania pracy. Z łatwością zapewne każdy na rysunkach tych dostrzeże braki i przekroczenia warunków bezpieczeństwa pracy.

Nasz konkurs polega więc na opisaniu, jakie przekroczenia (przynajmniej jedno) warunków bhp zostały przedstawione na każdym z rysunków...

Odpowiedzi (czytelne!) prosimy przysłać na adres redakcji do dnia 10 stycznia 1970 roku z dopiskiem na kopercie „Konkurs bhp”.

Wśród uczestników którzy nadeślą trafne rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody:

I — ZEGAREK NA RĘKĘ
II — ZEGAR — BUDZIK
III — TECZKA — AKTÓWKA
IV — VI — NAGRODY KSIĄŻKOWE (albumy ilustrowane).

Rozwiązanie konkursu ogłoszone zostanie w styczniu na łamach „Tarnowskich Azotów”.



Dochowane do dzisiaj na wsi
nieliczne zwyczaje noworoczne
są tylko echem dawnej tradycji.
OPRACOWAŁA: ZR

Nowy Rok powinien zastać bochen chleba na stole gospodarza, jako znak obfitości tego daru,

1970 ❄️ KALENDARZ 🕒 1970

„TARNOWSKICH AZOTÓW”

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1 C N. Rok, Mieczysł.	1 N Ignacego	1 N Albina, Antoniny	1 S Teodory	1 P Święto Pracy	1 P M. Dzień Dziecka
2 P Makarego	2 P Marii, Felicjana	2 P Heleny, Lucjana	2 C Franciszka	2 S Zygmunta, Anat.	2 W Erazma, Marii
3 S Genowefy, Danuty	3 W Alicji, Błażeja	3 W Kunegundy	3 P Ryszarda	3 N Marii, Antoniny	3 S Leszka
4 N Eugeniusza	4 S Andrzeja	4 S Kazimierza, Łucji	4 S Izydora	4 P Moniki, Floriana	4 C Franciszka
5 P Edwarda	5 C Agaty	5 C Fryderyka	5 N Wincentego	5 W Piusa, Ireny	5 P Walerii
6 W Melchiora	6 P Doroty	6 P Róży, Wiktora	6 P Wilhelma	6 S Jana, Judyty	6 S Pauliny
7 S Lucjana	7 S Romualda	7 S Tomasza, Pawła	7 W Celestyna	7 C Ludmiły	7 N Hieronima
8 C Seweryna	8 N Seweryna	8 N M. Dzień Kobiet	8 S Dionizego	8 P Stanisława	8 P Medarda
9 P Juliana	9 P Apolonii	9 P Katarzyny	9 C Marii	9 S Dzień Zwycięst.	9 W Felicjana
10 S Jana, Wilhelma	10 W Jacka	10 W Cypriana	10 P Michała	10 N Izydora	10 S Małgorzaty
11 N Feliksa, Honoraty	11 S Lucjana	11 S Konstantego	11 S Leona, Filipa	11 P Franciszka	11 C Feliksa
12 P Benedykta	12 C Eulalii	12 C Grzegorza	12 N Juliusza	12 W Serwacego	12 P Jana, Onufrego
13 W Weroniki	12 C Eulalii	13 P Bożeny, Krystyny	13 P Przemysława	13 S Pankracego	13 S Antoniego
14 S Hilarego, Feliksa	13 P Grzegorza	14 S Matyldy, Leona	14 W Justyny	14 C Bonifacego	14 N Walerego, Bazyl.
15 C Pawła, Makarego	14 S Walentego	15 N Klemensa	15 S Anastazji	15 P Zofii	15 P Jolanty, Wita
16 P Włodzimierza	15 N Faustyna	16 P Izabeli	16 C Julii, Benedykta	16 S Andrzeja	16 W Aliny, Justyny
17 S Jana, Antoniego	16 P Julianny	17 W Zbigniewa	17 P Roberta, Rudolfa	17 N Zielone Świątki	17 S Laury, Adolfa
18 N Piotra	17 W Łukasza, Juliana	18 S Edwarda	18 S Bogumiły	18 P Eryka, Feliksa	18 C Marka
19 P Henryka Marty	18 S Konstancji	19 C Józefa	19 N Włodzimierza	19 W Celestyna	19 C Gerwazego
20 W Fabiana	19 C Konrada, Marcel.	20 P Eugenii, Klaudii	20 P Agnieszki	20 S Bernarda	20 S Sylwiusza
21 S Anieszki	20 P Leona, Ludmiły	21 S Benedykta	21 W Feliksa	21 C Tymoteusza	21 N Alojzego
22 C Wincentego	21 S Feliksa, Leonory	22 N Katarzyny	22 S Łukasza	22 P Heleny, Wiesławy	22 P Pauliny
23 P Rajmunda	22 N Małgorzaty	23 P Feliksa	23 C Wojciecha, Jerz.	23 S Iwony, Michała	23 W Wandy, Zenona
24 S Rafała, Felicji	23 P Marty, Damiana	24 W Marka, Gabriela	24 P Grzegorza	24 N Zuzanny, Joanny	24 S Jana, Danuty
25 N Pawła, Tatiany	24 W Macieja, Modesta	25 S Wienczysława	25 S Marka	25 P Grzegorza, Urbana	25 C Łucji Wilhelma
26 P Polikarpa	25 S Wiktora	26 C Teodora, Olimp	26 N Marii, Marceliny	26 W M. Dzień Matki	26 P Jana, Pawła
27 W Jana, Przybysł.	26 C Mirosława	27 P Lidii, Ernesta	27 P Teofila, Zyty	27 S Jana, Magdaleny	27 S Władysława
28 S Walerego, August.	27 P Gabriela, Wiktora	28 S Anieli, Sykstusa	28 W Pawła	28 C Boże Ciało	28 N Leona, Ireneusza
29 C Zdzisława	28 S Romana, Teofila	29 N Wielkanoc	29 S Piotra	29 P Teodozji	29 P Piotra i Pawła
30 P Martyny		30 P Pon. Wielkanocny	30 C Katarzyny	30 S Ferdynanda	30 W Lucyny, Emilii
31 S Jana, Marceli		31 W Balbiny		31 N Anieli, Petroneli	

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 S Haliny, Mariana	1 S Justyny, Piotra	1 W Bronisławy	1 C Remigiusza	1 N Wszyst. Świętych	1 W Natalii, Eligiusza
2 C Marii, Urbana	2 N Alfonsa, Gustawa	2 S Stefana	2 P Teofila	2 P Dzień Zaduszny	2 S Balbiny
3 P Heliodora, Jacka	3 P Lidii, Nikodema	3 C Izabeli	3 S Teresy, Gerarda	3 W Sylwii, Huberta	3 C Ksawerego
4 S Teodora, Elżbiety	4 W Dominika	4 P Róży, Rozalii	4 N Franciszka	4 S Karola, Olgierda	4 P Dzień Górnika
5 N Karoliny	5 S Marii, Stanisławy	5 S Wawrzyńca	5 P Apolinarego	5 C Elżbiety	5 S Saby, Krystyny
6 P Łucji, Domiceli	6 C Jakuba, Sławy	6 N Beaty	6 W Brunona, Artura	6 P Leonarda	6 N Mikołaja
7 W Cyryla, Metodego	7 P Doroty, Konrada	7 P Reginy	7 S Marii, Marka	7 S Rocz. Rew. Paźdz.	7 P Amrozęgo
8 S Elżbiety	8 S Cypriana	8 W Marii	8 C Brygidy, Pelagii	8 N Seweryna	8 W Marii
9 C Weroniki	9 N Romana	9 S Sergiusza	9 P Ludwika	9 P Teodora	9 S Leokadii
10 P Amelii, Filipa	10 P Wawrzyńca	10 C Mikołaja	10 S Franciszka	10 W Andrzeja	10 C Julii, Daniela
11 S Olgi, Pelagii	11 W Zuzanny	11 P Jacka, Prota	11 N Emila, Aldony	11 S Marcina	11 P Waldemara
12 N Jana, Weroniki	12 S Klary, Lecha	12 S Gwidona	12 P Maksymiliana	12 C Witolda, Renaty	12 S Aleksandra
13 P Małgorzaty	13 C Hipolita, Diany	13 N Eugenii, Filipa	13 W Edwarda	13 P Stanisława, Kostki	13 N Łucji, Otylii
14 W Bonawentury	14 P Alfreda	14 P Bernarda	14 S Kaliksta	14 S Wawrzyńca	14 P Alfreda, Izydora
15 S Henryka	15 S Marii	15 W Nikodema	15 C Jadwigi, Teresy	15 N Leopolda, Alberta	15 W Waleriana, Celiny
16 C Eustachego	16 N Joachima, Rocha	16 S Edyty, Kornela	16 P Gerarda	16 P Gertrudy	16 S Albiny
17 P Aleksego	17 P Jacka	17 C Justyny	17 S Wiktora	17 W Salomei	17 C Floriana, Łazarza
18 S Kamila	18 W Heleny, Klary	18 P Ireny, Józefa	18 N Łukasza, Juliana	18 S Anieli, Romana	18 P Bogusława
19 N Wincentego	19 S Bolesława	19 S Konstancji	19 P Ziemowita	19 C Elżbiety	19 S Dariusza
20 P Czesława	20 C Bernarda	20 N Eustachego	20 W Ireny, Jana	20 P Feliksa	20 N Bogumiły
21 W Andrzeja, Anieli	21 P Joanny	21 P Mateusza	21 S Urszuli	21 S Janusza, Konrada	21 P Jana, Tomasza
22 S Św. Odrodz. Polski	22 S Cezarego	22 W Tomasza	22 C Korduli	22 N Cecyli, Marka	22 W Honoraty, Zenona
23 C Apolinarego	23 N Filipa	23 S Tekli, Bogusława	23 P Teodora	23 P Klemensa	23 S Wiktorii
24 P Kingi, Krystyny	24 P Bartłomieja	24 C Gerarda	24 S Rafała, Marcina	24 W Jana, Flory	24 C Adama i Ewy
25 S Krzysztofa	25 W Ludwika	25 P Aurelii	25 N Bonifacego	25 S Katarzyny	25 P Boże Narodzenie
26 N Anny, Grażyny	26 S Konstantego	26 S Justyny	26 P Lucjana	26 C Leonarda	26 S Szczepana
27 P Julii, Natalii	27 C Józefa	27 N Damiana, Kosmy	27 W Sabiny	27 P Waleriana	27 N Jana, Cezarego
28 W Wiktora	28 P Augustyna	28 P Wacława	28 S Tadeusza	28 S Zdzisława	28 P Antoniego
29 S Marty, Olafa	29 S Sabiny	29 W Michała	29 C Narcyza, Euzebil	29 N Saturnina	29 W Tomasza
30 C Julity, Ludmiły	30 N Róży, Szczęsnego	30 S Hieronima	30 P Edmunda	30 P Andrzej	30 S Eugeniusza
31 P Ignacego	31 P Bohdana		31 S Przemysława		31 C Sylwestra



II Olimpiada Kulturalna rozpoczęta

Doświadczenia uzyskana podczas organizowania olimpiady kulturalnej w naszym kombinacie, co miało miejsce dwa lata temu, zostały skrupulatnie wykorzystane przy pracach przygotowawczych do drugiej takiej imprezy, której otwarcie już nastąpiło.

Po pierwsze zorganizowano 10-dniowy kurs dla instruktorów k-o w radach oddziałowych, mając szczególnie na względzie przygotowanie tych ludzi w zakresie przeprowadzenia imprez „olimpijskich”. Po drugie przygotowano dostosowany do potrzeb i możliwości program olimpiady. Trudów organizacji II Olimpiady Kulturalnej podjął się Komisja Kultury, Oświaty i Sportu Rady Zakładowej wspólnie z Radą Kultury przy DK i Zakładowym Domem Kultury. Impreza jest również pomyślana i organizowana dla uczczenia 100 rocznicy urodzin wodza Wielkiego Października. Jej założenia programowe to: aktywizacja organizacji związkowej w pracy ideowej - wychowawczej i kulturalno - oświatowej wśród załogi kombinatu.

KTO MOŻE UCZESTNICZYĆ?

Może w niej brać udział każda rada oddziałowa przedsiębiorstwa. Zgłoszenia na piśmie należy składać do 5 I 1970 r. w sekretariacie ZDK, codziennie w godzinach 8 - 18. Każdy wydział może uczestniczyć w jednym lub kilku konkursach.

JAKIE BĘDĄ KONKURSY?

Wypada też powiedzieć nieco o poszczególnych „konkurencjach” olimpiady, zwanych konkursami. Będzie ich 7, a to: oświatowo - wychowawczy, na upowszechnianie plastyki, „załoga bliżej teatru”, „szukamy nowych talentów”, „organizujemy imprezę rozrywkową”, na kulturę miejsc pracy i na gazetkę ścienną.

Poszczególne konkursy omówimy szerzej w następnych numerach gazety.

(Zyk)

Notatnik teatralny

Setna premiera w Teatrze im. Solskiego dowodnie świadczy o trwałości tej instytucji, która od 15 lat, ze zmiennym szczęściem działa w Tarnowie. Wśród owych stu dotychczas wystawionych sztuk były pozycje ciekawe, ambitne, ale były też słabe, zwłaszcza w ostatnim okresie. Dla jednych mieszkańców miasta było to rzeczywistym powodem, aby do teatru nie chodzić, dla innych tylko wygodnym usprawiedliwieniem, w każdym razie tarnowska widownia topniała.

KIEDY WYBUCHNIE BOMBA ?

Nowy sezon przyniósł istotne zmiany. Dyrekcję objął Józef Morgała, człowiek sceny w całym tego słowa znaczeniu, który zamierza stworzyć teatr ambitny, mający widownię masową. Te zamierzenia pragnie zrealizować przede wszystkim poprzez ściśle związki ze środowiskiem i mimo krótkiego czasu znalazł sposobność kilkakrotnego spotkania się z pracownikami zakładów, nauczycielstwem a także społecznym aktywem. Jest to chyba najlepszy sposób pozyskiwania sympatii i poparcia, czego są już widome dowody. Mam nadzieję, że nie będzie to forma jedyna, znajdują się także inne, jak chociażby dyskusje po premierach czy spotkaniach aktorów w domach kultury bądź szkołach.

Plan repertuarowy na obecny sezon zapoczątkowała sztuka O. Wilde „Bądźmy poważni na serio”, dalej pójdą takie pozycje jak „Zabusia” Zapolskiej, „Ożenek” Gogoła, z pozycji współczesnych „Skandal w Hellbergu” Broszkiewicz i „Szósty lipca” Szatrowa. Przewiduje się także komedie Fredry „Gwałtu, co się dzieje?”.

„Skandal w Hellbergu” zwraca uwagę na wciąż aktualny problem niemiecki, można jednak dyskutować czy dobrze się stało, że w Roku Lenińskiego zobaczymy „Szósty lipca”. Nie jest to najbardziej trafna pozycja z tej okazji, zwłaszcza, że dotychczas nie prezentowano żadnej sztuki o Leninie czy też związanej z Leninem. Dodajmy, że ak-

tualnie wszedł na ekrany film pod tym samym tytułem.

To jednak wcale nie umniejsza słuszności drogi obranej przez nową dyrekcję, aby tylko nie brakło uporu, który będzie potrzebny, aby nie zrezygnowano z walki o widza środkami artystycznymi i nie powróciły metody walki o budżet.

Zapewne znaczną rolę mieć tu będą do spełnienia sami mieszkańcy Tarnowa, którzy powinni uwierzyć, że w Teatrze coś

się ciekawego dzieje i jeden w miesiącu wieczór można poświęcić bez szkody dla telewizji czy konwersacji z sąsiadami. Poniżej pierwsze oznaki tego rodzaju zainteresowań są widoczne, miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Jak w sztuce, którą wybrano na jubileusz.

Setną premierą jest pozycja „Bomba wybuchnie o dziewiętej”, pióra autorów popularnej „Stawki”, która ratowała przez kilka lat honor telewizji. „Bomba” jest napisana w tej samej konwencji z tym, że Kloss tym razem występuje jako oficer polskiego sztabu partyzanckiego.

Nie będziemy tu przedstawiać treści sztuki. Porucznika Franka gra Jerzy Piórkowski, funkcjonariusza SD — Zbigniew Śluzar, Irki-hrabianki — Lidia Holik-Gubernat, Niemki — Celina Bartyzel, szefa SD — Stanisław Koczanowicz.

W sumie przedstawienie jest udane pod każdym względem, przygotowane starannie. Wprawdzie „bomba” nie wybucha, ale i tak huku jest dosyć.

J. San

Państwowy Teatr Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego w Tarnowie. Andrzej Zbych — „Bomba wybuchnie o dziewiętej”. Reżyseria Janina Orsza-Lukaszewicz, scenografia — Zdana Jasieńska.

Poznajmy się

KAPELA PODOBA SIĘ WSZĘDZIE

Byli utalentowanymi chłopcami, co z tego kiedy swych zdolności nie mogli rozwijać. Siedemdziesięcioletni dziś Wiktor Hojda już w piątej klasie potrafił zagrać na skrzypcach, Józef Kotlarz miał 10 lat, gdy zaczynał karierę Janka-muzykanta. Nie inaczej było z Adolfem Wiśniewskim, w którego rodzinie muzyczne tradycje wiodły się od dziadka, a Władysław Kokoszka mając kilkanaście lat grał już na weselu u zawiadowcy stacji w Brzesku...

Dzisiejsi członkowie kapeli ludowej, którym poświęcamy ten artykuł, zaczęli swój start życiowy w przedwojennych Zakładach Azotowych. Kotlarz wznosił obiekty fabryczne, Wiśniewski jął się nietatowego zawodu — został dmuchaczem w warsztacie szklarskim. Najważniejsze jednak, że już wówczas mogli oddawać się amatorskiej muzyce bo razem z fabryką powstała i rozwijała swe loty zakła-

tworzonych zespołach zakładowego do mu kultury. Powstaje tuż po wojnie z członków orkiestry dętej kapela ludowa — zaczątek obecnego zespołu. Tam odnajdują siebie. W ludowych przyspiewkach, w ludowej, chłopskiej muzyce, w regionalnych, krakowskich strojach wracają do młodzieńczych lat, do tradycji swych dziadów i oj-ców.

Jakże dużo wniósł wysiłku i zapobiegliwości w ich sztukę kapelmistrz i znany popularyzator muzyki Kazimierz Bryndal. On nadaje kapeli artystyczny wymiar. Przygotowuje wiązanki melodii ludowych, wprowadza do zespołu solistki. Podczas jednego z festynów, jakże często organizowanych niegdyś przez Aleksandra Piękosia, świąteczkowanie nie mogą się nadziwić prawdziwej kapeli w krakowskich strojach ludowych. Jej pierwszy skład tworzą Jan Piwowarczyk, Roman Kuzara oraz znani już



Kapela ludowa DK w plenerze. Od lewej: Władysław Kokoszka, Jan Marszałek, Józef Kotlarz i Adolf Wiśniewski. Brakuje nes tora kapeli Wiktora Hojdy i Mariana Hodura. Fot. A. Wardyga

dowa orkiestra dęta, gdzie znaleźli wnet miejsce. Jeden Hojda nie dochował wierności „Mościcom”. zdradził je dla kolei, ale po latach, gdy zostało mu więcej czasu dla siebie przyszedł na próbę kapeli i pozostał w niej do dziś. Także Kokoszka pożegnał się z fabryką, ale do niej powrócił i obecnie pełni funkcję zaopatrzeniowca w dziale głównego mechanika. Najpóźniej zawitał do „Azotów” Marian Hodur. Było to w roku 1948, kiedy wiele obiektów przemysłowych w Zakładach powstawało z wojennych ruin. Pomagał przy uruchamianiu instalacji saletry wapniowej, pracował później przy remontach.

Pracę stawiali na pierwszym miejscu, ale nie zaniedbywali też prób w

Władysław Kokoszka, Adolf Wiśniewski i Marian Hodur. Śpiewają z zespołem Maria Kulpa i Franciszka Polek.

Opiekunowie zespołu — Dom Kultury i Rada Zakładowa stwarzają kapeli doskonałe warunki rozwojowe. Podopieczni rewanżują się przywożącymi nagrodami i wyróżnieniami. Występują m. in. podczas kongresów Związków Zawodowych, przed mikrofonami Polskiego Radia i kamerami telewizji. Dochodzą następne wojaże zagraniczne, ale już razem z grupą wokalnótaneczną „Świąteczkownicy”, po Czechosłowacji, Węgrzech i ostatnio NRD.

ZYGMUNT KASPEREK

Czy dewa'uacja zawodu inżyniera

(Ciąg dalszy ze str. 5)

nej o objętości 300—500 stron, to równowartość 300—400 godzin (przy obcym języku 700—1000 godzin).

Nie ma u nas warunków, by można było mówić o opłacalności wiedzy (zdaje sobie doskonale sprawę z ostrości i zasięgu takiego stwierdzenia), odsuwa się znaczną grupę inżynierów pracujących w biurach projektowych i instytutach badawczych od racjonalizacji produkcyjnej, nie ma bodźców materialnych za uzyskiwanie tytułów naukowych w przemyśle (tytuł doktora to przede

wszystkim satysfakcja moralna i specjalizacja (nie płaci się np. za czynną umiętność w zakresie języków obcych). Gdy do tego uwzględni się nieuporządkowany warsztat pracy oraz słabość organizacji czasu pracy inżyniera (przeładowanie biurokracją i administracją, stratę czasu na szkolenie tzw. „konferencjomani”), brak rzetelnej i wyselekcjonowanej informacji techniczno-naukowej to nie należy się dziwić, że: — inżynierowie nie są zainteresowani w podnoszeniu swoich kwalifikacji,

— w akcji doszkalania bierze udział duży procent inżynierów z tzw. administracji przysmiaru.

mgr inż. ZBIGNIEW BOGUSŁAWSKI

POZ umysłowe RYWKI

LOGOGRYF ŚWIĄTECZNY

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) miasto nad Bzurą w pobliżu Puszczy Kampinowskiej, 2) skała, 3) przewidywanie pogody, 4) miasto naszych kolonistów, 5) tulipan, 6) step w Ameryce Płn., 7) zasuwa, skobel, 8) płaca od sztuki, 9) imię Konopnickiej, 10) jest w nim dżem, 11) projekt, rys, 12) jedna z republik ZSRR, 13) nocny strój, 14) benzyna syntetyczna, 15) od niej zależy dobre jedzenie, 16) autor „Krzyżaków”, 17) dawna spółdnica ze sztywnej materii, 18) łowy.

Po rozwiązaniu logogryfu, litery zawarte w podwójnych kratkach, czytane z góry na dół, dadzą aktualne hasło.

Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych, prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 7 stycznia 1970 roku.

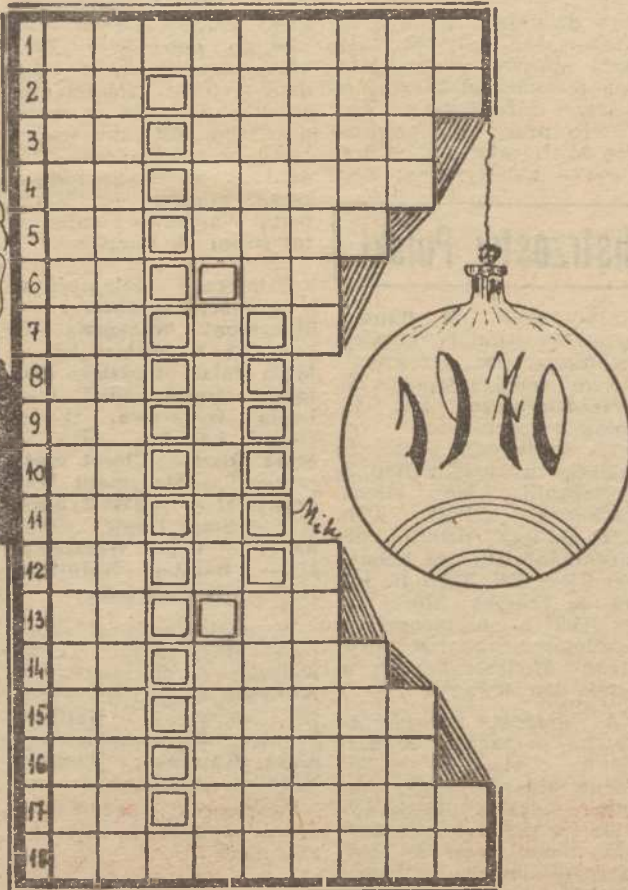
Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego wartości 100 złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 48 (270)

Kama, agat, arak, tara, Sana, para, mors, Togo, koło, orka, szok, rzaz, rasa, waga, ława, aria, rola, lato, Soła, sowa, Wala, igła, gaża, żona, kłos, opos, Olaf, łoża, oaza, szal, solo, trop, fort, poza, arka, ster.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, w postaci bonu towarowego, otrzymuje HALINA PIENIĄDZ Tarnów, ul. Starodąbrowska 4/45.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się w redakcji.





PRZEDSTAWIAMY KANDYDATÓW

VII plebiscyt sportowy organizowany przez redakcję „Tarnowskich Azotów” i PKKFIT w Tarnowie trwa. Napływają już kuponu plebiscytowe, w których Czytelnicy typują „5” najlepszych sportowców 1969 r. i 3 najlepszych sportowców w 25-leciu PRL. W ubiegłym miesiącu powołano specjalną komisję, która wytypowała 25 kandydatów. Kierowano się w tym wypadku nie tylko wynikami uzyskanymi w br. przez sportowców, ale również ich postawą społeczno-moralną. Podane niżej krótkie charakterystyki sportowców będą w jakimś stopniu pomocne przy typowaniu „5” najlepszych.

Zhigniew BARNAS — lat 26, magister wychowania fizycznego, trener piłkarek ręcznych MKS MDK Tarnów. Aktualnie jest zawodnikiem drużyny męskiej piłki ręcznej MKS MDK (gra jako obrotowy). Przez 5 lat był zawodnikiem I-ligowego AZS Kraków.

Witold BEJNAR — piłkarz ręczny MKS MDK, zalicza się do najlepszych zawodników w zespole. Znacząco przyczynił się do sukcesów drużyny piłkarskiej tarnowskiego MKS MDK.

Piotr BLAGA — piłkarz ZKS Unia. W tarnowskim klubie gra od 1963 r. na pozycji obrońcy. W minionym sezonie bardzo skuteczny, wykazywał w każdym meczu dobrą formę. Koleżeńskości, ambitny, pracowity.

Franciszek GĄSIOR — lat 22 — piłkarz ręczny MKS MDK, jest aktualnym reprezentantem Polski w drużynie młodzieżowej. W zespole klubowym najlepszy strzelec.

Halina GÓRKOWSKA — siatkarka Tarnovii, lat 25, ze sportem związana jest od 10 lat. W siatkówkę grała w MKS, a od 5 lat występuje w Tarnovii.

Henryk HABEL — siatkarz tarnowskiej Unii, w minionym sezonie spisywał się bardzo dobrze, był jednym z najlepszych zawodników. Jest pracowity, lubiany przez kolegów z drużyny.

Adam KUCZEK — szermierz tarnowskiej Unii. Zawodnik utalentowany i niezwykle ambitny. W każdych zawodach jest mocnym punktem zespołu.

Krystyna KUJDA — piłkarka ręczna MKS MDK, lat 19, jedna z głównych autorek zdobycia przez zespół tarnowski mistrzostwa Polski juniorek. Gra na pozycji bramkarki.

Danuta KOT — lekkoatletka Tarnovii, członek kadry województwa, specjalizuje się w

biegach średnich. Niezwykle ambitna, trenuje bardzo solidnie.

Stanisław LIPA — lekkoatleta ZKS Unia, członek kadry CRZZ, zalicza się do czołówek krajowych skoczków wzwyż, (198 cm). Ma możliwości, jako pierwszy tarnowianin, przekroczyć w najbliższym czasie 2 m.

Zygmunt ŁYZNICKI — utalentowany młody biegacz Unii, członek kadry narodowej juniorów, uczestnik memoriału J. Kusocińskiego (3000 m — II miejsce). Brał udział w zawodach nadziei olimpijskich w Sofii, reprezentował barwy Polski w meczu juniorów z Węgrami (Budapeszt). Objęty jest przygotowaniem do mistrzostw Europy juniorów w Paryżu (1970 r.).

Józef MATERNOWSKI — pięściarz ZKS Metal, lat 32. Na ringu walczy już od 1952 roku, a na swym koncie zanotował wiele sukcesów. m. in. dwukrotne mistrzostwo Polski zrzeszenia „Stal”. W minionym sezonie nie przegrał żadnej walki.

Czesław MAZUREK — lat 33, doskonały obrońca w drużynie Unii, gra niezwykle ambitnie. Dobry kolega i sportowiec. W piłkę nożną gra już 20 lat — jest wychowankiem tarnowskiej Unii.

Danuta MYSIAK — utalentowana lekkoatletka Tarnovii, specjalizuje się w 5-boju. Największy jej sukces to zdobycie złotego medalu na Centralnej Spartakiadzie Młodzieży.

Amalia NOWAK — piłkarka ręczna MKS MDK, lat 19, znacznie przyczyniła się do zdobycia przez zespół mistrzostwa Polski juniorek. Zalicza się do najlepszych strzelców w zespole, jest kapitanem drużyny.

Kazimierz NOWAK — lekkoatleta ZKS Unia, czołowy skoczek Polski, najlepsze wy-

niki: skok w dal — 7,32, trójskok — 14,97. Członek sztafety 4x100 m, która zajęła na mistrzostwach CRZZ 4 miejsce.

Zygmunt PYTKO — czołowy żużlowiec tarnowskiej Unii. Od 7 lat stały członek kadry narodowej. W br. w finale indywidualnych mistrzostw Polski zajął 4 miejsce.

Kazimiera SKÓRKA — czołowa biegaczka okręgu, ostatnio specjalizuje się w biegu na 1500 m. Uczestniczka mistrzostw Polski w przełajach.

Zofia STARWIŃSKA — lat 24 — siatkarka GKS Biełkietni. W piłkę siatkową gra 7 lat. Aktualnie zalicza się do najlepszych zawodniczek w drużynie, jest kapitanem zespołu walczącego w lidze okręgowej.

Ryszard STRUK — szermierz tarnowskiej Unii. Ten 17-letni zawodnik w minionym sezonie spisywał się wręcz rewelacyjnie. Powołany do kadry województwa uczestniczył w meczu szermierczym z Kijowem, gdzie zaliczony został do najlepszych zawodników meczu.

Barbara ŚWIĄTEK — siatkarka SKS Start Tarnovia. W piłkę gra 8 lat. Jest zawodniczką dobrą, szczególnie w ataku. Od kilku lat jest kapitanem zespołu.

Marian SZYMAŃSKI — lat 17, młody niezwykle utalentowany sportowiec. Chociaż trenuje dopiero 9 miesięcy zdobył już mistrzostwo województwa krakowskiego juniorów w wadze muszej (trójbój — 230 kg). Członek kadry województwa juniorów.

Andrzej TANAS — lat 30, żużlowiec Unii Tarnów. W minionym sezonie wykazał doskonałą formę. Obok Z. Pytki zdobył największą ilość punktów dla zespołu.

Zhigniew TUTAJ — młody utalentowany piłkarz tarnowskiej Unii. W minionym sezonie spisywał się bardzo dobrze, jest piłkarzem zdyscyplinowanym, obowiązkowym.

Władysław WŁODARZ — pięściarz ZKS Metal, jest zawodnikiem młodym, ale już z dużym doświadczeniem. W minionym sezonie wygrał wszystkie walki, większość z nich przed czasem.

Zebrał: (Sj)

W tegorocznym plebiscycie ogłosiliśmy konkurs, na 3 najlepszych tarnowskich sportowców XXV-lecia powojennego. Naturalnie, przy wyborze bierzemy pod uwagę nie tylko wyniki sportowe kandydatów ale także ich postawę moralną, takie wartości jak: pracowitość, koleżeńskość, hart, umie-

różniąc się ofiarnością, wolą zwycięstwa, wysoką techniką i kondycją. Rudolf Pirych grał w piłkę mając sporo ponad 40 lat, gdy wielu jego rówieśników już od dawna powiesiło buty na kołkach. Również stosunkowo długo i czynnie uprawiał sport Stefan Tarczyn, który do dzisiaj nie zerwał

Dawnych wspomnień czar

jętność nie tylko wygrywania ale i przegrywania. Decydować więc winny nie tylko umiejętności ale sportowa postawa.

Nie ulega wątpliwości, że sportowcem tarnowskim, który reprezentował najwyższy poziom wyczynu był **Antoni BARWIŃSKI**. Swoją karierę piłkarską rozpoczynał w czasie, kiedy za uprawianie sportu groził Polakom obóz koncentracyjny lub śmierć, co najczęściej wychodziło na jedno. Były to lata 1943—44. Trzeba było wówczas nie mieć odwagi aby niemal pod okiem okupanta popełniać tak poważną zbrodnię.

Jego gwiazda zabłysła zaraz po wyzwoleniu. Występuje 7 razy w reprezentacji PZPN, 17 razy w drużynie narodowej, w zespole CRZZ i obok Gracza, Kohuta, Flanka, Parpana, Filka w najlepszej jedenastce Krakowa.

Znają go kibice nie tylko całej Polski ale sympatycy piłkarstwa całej niemal Europy. W Wielkiej Brytanii, gdzie występował w reprezentacyjnej jedenastce był mupilkim sportowej prasy i zyskał sobie przydomek błyskawicznego.

Zawody o indywidualne mistrzostwo Polski na żużlu oglądali na srebrnym ekranie miłośnicy czarnego sportu z całego kraju. Faworytami byli żużlowcy ślascy, którzy od lat dzierżyli prymat w tej dyscyplinie. Speaker telewizji zasugerowany sławnymi nazwiskami nie zwrócił uwagi na trzy mającego się upórzyć czołówek zawodnika tarnowskiej Unii **Zygmunta PYTKĘ**. W ostatnich biegach tarnowianin dał ze siebie wszystko. Rzucił na szalę całe swe długoletnie doświadczenie, zaryzykował... i zwyciężył.

Zawsze był dobry, często bardzo dobry. W roku 1967 stał się najlepszym.

Kilkunastu było w Tarnowie dobrych piłkarzy. **Władysław ROIK** z Tarnovii należał, obok Barwińskiego, do najlepszych. Reprezentował kilka razy Kraków a także Polskę Potudniową. Należał do tej grupy czystej krwi sportowców, którzy grali dla przyjemności, dla sprawdzenia siebie, swoich możliwości.

Stefan TARCZYN, **Karol CHOLEWA** z Unii, **PIRYCHOWIE Rudolf** i **Roman** z Tarnovii niejednokrotnie reprezentowali barwy naszego miasta wy-

kontaktu z piłką i trenuje trampkarzy Unii.

Z bliższego okresu czasu znana jest sylwetka **Tadeusza BIALASA**, który z równym powodzeniem grał w ataku jak i na tyłach. W pamiętnym meczu z chorzowskim Ruchem — odkąd to Unia szła od sukcesu do sukcesu — był głównym współautorem zwycięstwa.

Wzorowym też sportowcem był **Władysław BALUT** z Tarnovii. Nie odznaczał się dobrymi warunkami fizycznymi ani wybitnym talentem piłkarskim. Jednakże dzięki mrówczej, upartej pracy — nie tylko podczas treningów ale przed i po obowiązkowych ćwiczeniach — osiągnął cyrkową wręcz wirtuozerię w opanowaniu piłki.

Tylko w dwóch dyscyplinach był Tarnów reprezentowany w I lidze państwowej. Jedną z nich — jak powszechnie wiadomo — była piłka nożna w roku 1948. Mało natomiast kto wie, że drugą dyscypliną, w której drużyna Metalu walczyła w pierwszej lidze, był tenis stołowy. Walczyło w tym zespole czterech znakomitych ping-pongistów — **Leonold SŁOWIŃSKI**, **Ryszard SAMBORSKI**, **Jerzy ANTONOW** i najlepszy z nich — zawodnik, który plasował się w dziesiątce najlepszych rakiet Polski — **Józef KORUS**. Wysoką klasę reprezentowała tenisistka Tarnovii **Maria KRAWCZYK**. Długoletnim utrzymywaniem się w wysokiej formie mogłaby konkurować z **Jadwigą Jędrzejowską**, tylko ustępowała jej miejscem, plasując się na 5 pozycji w Polsce.

Stosunkowo najmniej miał Tarnów wysoko notowanych lekkoatletów. Jednym z najlepszych był **Jerzy NOWAK** — uczestnik sztafety, która miała w końcu lat czterdziestych klubowy rekord Polski. Był **Jerzy Nowak** członkiem AKS a później startował w sekcji piłki siatkowej Tarnovii, która w latach pięćdziesiątych weszła do drugiej ligi państwowej.

Trudno wymienić wszystkich znanych i popularnych sportowców — w latach czterdziestych i pięćdziesiątych — był ich cały legion. Spróbowałimy wybrać nazwiska tych najlepszych z najlepszych.

Pamięć ludzka jest zawodna a mylić się jest również rzeczą ludzką. (ef)

Sukces organizacyjny i propagandowy

Czterodniowe zmagania szermierzy 11 — 14 XII br.) — II Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów były pod każdym względem imprezą udaną. Podkreślali to zgodnie obserwatorzy i przedstawiciele Polskiego Związku Szermierczego, liczni działacze i trenerzy, jak również zawodnicy, których na ten maraton szermierczy przybyło z całej Polski do Tarnowa ok. 400.

I mieli całkowitą rację, bowiem tak organizatorzy, sędziowie, komisja techniczna, jak i sami sportowcy doskonale wywiązały się z trudnego zadania. Komitet organizacyjny Mistrzostw działający pod przewodnictwem **K. Bryga** zapewnił wszystkim ekipom dobre warunki poby-

tu w Tarnowie, dojazd ze stacji do miejsc noclegowych, przygotowane obiekty ZKS Unia, wyżywienie w stołówce OUP i tarnowskich restauracjach, spraw-

nie działające punkty informacyjne, jak też należytą oprawę propagandową zawodów (dekoracje, afisze, informatory itp.). Wiele pracy w organizację Mistrzostw włożył trener — koordynator ZKS

wszystko, walczyli zacięcie, postarali się nawet o kilka sportowych niespodzianek. Odnosi się to również do szermierzy Unii, którzy wprawdzie w szpadzie wypadli słabiej niż oczekiwano, ale w szabli doszli do półfinału, trafiając tu jednak na silne drużyny, m. in. na później szego mistrza — **Marymont Warszawy** i zajęli w tej broni X miejsce.

Ostateczna kolejność w 4 broniach: szabla: I — **Marymont Warszawa**, II — **GKS Katowice**, III — **MKS Pałac Młodzieży Katowice**; floret kobiet: I — **Legia Warszawa**, II — **Baidon Katowice**, III — **GKS Katowice**.

W mistrzowskich zespołach **Marymontu** i **Legii** walczyli znani zawodnicy: **Koziejowski** (mistrz świata juniorów), **Kaliński Rzym**, **Rzymowska**, **Woźnicka**, **Kamecka**, **Damska**, **Matwiejew**, **Lewandowski**.

Tarnowskie zawody były dobrą propagandą polskiej szermierki.

B. W.

Z szermierczych Mistrzostw Polski

O „srebrną szachownicę”

III BŁYSKAWICZNY TURNIEJ SZACHOWY

Redakcja „Tarnowskich Azotów” wraz z Ogniskiem TKKF organizują dnia 18 stycznia 1970 r. w klubie „Przyjaźń” w Tarnowie — Świerczkowie błyskawiczny turniej szachowy o „Srebrną szachownicę”.

To cenne trofeum zdobyli w poprzednich latach **Tadeusz Kita** i **Romuald Piotrowicz**. Kto będzie zwycięzcą w trzecim z kolei turnieju — trudno przewidzieć.

Podobnie jak w latach poprzednich w turnieju tym mogą wziąć udział pracownicy Zakładów. Rozgrywki przeprowadzone zostaną systemem pucharowym (przegrywający odpada).

Zgłoszenia do dnia 15 stycznia 1970 r. przyjmuje redakcja „TA” nr tel. 45-52.

Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w tym ciekawym turnieju.

(Sj)

KUPON KONKURSOWY

Plebiscytu „Tarnowskich Azotów” i PKKFIT w Tarnowie

Za najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej w 1969 r. uważam:

- _____
- _____
- _____
- _____
- _____

Za najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej w 25-leciu PRL uważam:

- _____
- _____
- _____

Nazwisko i imię:

Adres:

Dziękujemy

...za pozdrowienia, które przesyłali nam:

- Czesław Sasiadkiewicz z pokładu „Stefana Batorego”
- Stanisław Skorupa — nasz czytelnik odbywający służbę wojskową w Walczu
- działacze LZS z Cielęcowa

Dziękujemy również wymienionym za życzenia świąteczne i noworoczne.

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie

TYGODNIK

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego. Numer oddano do druku 20 grudnia 1969 r. Podpisano do druku 23 grudnia 1969 r. DRUK: Białostockie Zakłady Graficzne E-5